Dziś 8 stron | WARSZAWA, PIĄTEK 15 MARCA 1946 R. (A) | **Cena numeru 2 złote**

NR 73 (473) | ROK 52

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od godz. 12 do 2 popołudniu

ADMINISTRACJA czynna od godziny 8 do 16

Konto w Banku „Społem" Oddz. w Warszawie Nr. 19...
Konto w P. K. O. Nr. 1-980

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Redakcja i Administracja: WARSZAWA Al. Jerozolimskie 121

TELEFONY:
Redaktor Naczelny 8.85-01
Sekretarz Redakcji 8.85-02
Redakcja miejska 8.85-06
Administracja Wydawnictwa 8.85-04
Kier. Wydawnictwa 8.85-05
Administracja Drukarni 8.85-03
Drukarnia 8.79-61

„Nienawiść między Polską i Rosją ustąpiła miejsca przyjaźni"

STALIN ODPOWIADA CHURCHILLOWI

demaskując jego zamiary skierowane przeciw pokojowi świata

MOSKWA (PAP). Jeden z korespondentów „Prawdy" zwrócił się kilka dni temu do generalissimusa Stalina z prośbą o wyjaśnienie szeregu zagadnień związanych z przemówieniem Churchilla. Generalissimus Stalin udzielił odpowiednich wyjaśnień, które przytaczamy w postaci odpowiedzi na pytania korespondenta.

Pytanie: Jak ocenia ostatnią mowę Churchilla wygłoszoną w Stanach Zjednoczonych?

Odpowiedź: Oceniam ją jako niebezpieczny akt, obliczony na to, by siać niezgodę pomiędzy sojusznikami i utrudnić ich współpracę.

Pytanie: Czy można uważać, że mowa Churchilla zaszkodzi sprawie pokoju i bezpieczeństwa?

Odpowiedź: Niewątpliwie tak. W gruncie rzeczy Churchill zajął stanowisko podżegacza wojennego, przy czym pan Churchill nie jest osamotniony. Ma on przyjaciół nie tylko w Anglii, ale i w Stanach Zjednoczonych. Należy zaznaczyć, że pan Churchill i jego przyjaciele przypominają w tej sprawie w sposób zdumiewający Hitlera i jego przyjaciół. Hitler zaczął wojnę od tego, że proklamował teorię rasową, ogłosiwszy, że jedynie ludzie mówiący po niemiecku stanowią pełnowartościowy naród.

Pan Churchill zaczyna sprawę rozpętania wojny również od teorii rasowej, twierdząc, że tylko narody mówiące po angielsku są pełnowartościowymi narodami, powołanymi do rozstrzygania o losach świata. Niemiecka teoria rasowa doprowadziła Hitlera i jego przyjaciół do wniosku, że Niemcy, jako naród pełnowartościowy powinni panować nad innymi narodami. Angielska teoria rasowa doprowadza pana Churchilla i jego przyjaciół do wniosku, że narody mówiące po angielsku, jako jedyne pełnowartościowe narody, powinny panować nad pozostałymi narodami świata.

W gruncie rzeczy pan Churchill i jego przyjaciele w Anglii i w Stanach Zjednoczonych proponują narodom nie mówiącym po angielsku coś w rodzaju następującej alternatywy: „Uznajcie dobrowolnie nasze panowanie i wtedy wszystko będzie w porządku — w przeciwnym wypadku wojna jest nieunikniona".

Lecz narody przelewały krew w ciągu pięciu lat okrutnej wojny, walcząc o wolność, a nie o to, żeby zastąpić panowanie Hitlerów panowaniem Churchill'ów. Wobec tego jest rzeczą zupełnie prawdopodobną, że narody nie mówiące po angielsku, a stanowiące olbrzymią większość mieszkańców świata, nie zgodzą się na nową niewolę. Tragedia pana Churchilla polega na tym, że on jako zagorzały torys nie rozumie tej prostej i oczywistej rzeczy.

Nie ulega wątpliwości, że nastawienie pana Churchilla jest nastawieniem na wojnę i wezwaniem do wojny ze Związkiem Radzieckim. Nie ulega również wątpliwości, że takie stanowisko Churchilla nie da się pogodzić z istniejącym układem sojuszniczym pomiędzy Anglią a Związkiem Radzieckim. To prawda że pan Churchill, chcąc wprowadzić w błąd czytelników, oświadcza, że termin radziecko-angielskiego układu o pomocy wzajemnej i współpracy, możnaby przedłużyć do 50 lat. Ale jak pogodzić to oświadczenie pana Churchilla z jego nastawieniem zmierzającym do wojny i propagowaniem przez niego wojny przeciwko ZSRR. Jasnym jest, że rzeczy te nie dadzą się w żaden sposób pogodzić, i jeżeli pan Churchill, który nawołuje do wojny ze Związkiem Radzieckim, uważa jednocześnie za możliwe przedłużenie terminu angielsko-radzieckiego układu do 50 lat — oznacza to, że uważa on ten układ za świstek papieru potrzebny jedynie po to, by zamaskować jego antyradzieckie nastawienie. Dlatego nie można brać na serio fałszywego oświadczenia przyjaciół pana Churchilla w Anglii o przedłużeniu terminu radziecko-angielskiego układu do 50 lat. Przedłużenie terminu układu nie ma sensu, jeżeli jedna ze stron narusza ten układ i przekształca go w świstek papieru.

Pytanie: Jak ocenić tę część mowy Churchilla, w której napada na demokratyczny ustrój państw wschodnio-europejskich i krytykuje dobre stosunki sąsiedzkie między tymi państwami a Związkiem Radzieckim?

Odpowiedź: Ta część mowy pana Churchilla jest mieszaniną oszczerstw ordynarności i braku taktu.

Pan Churchill twierdzi, że Warszawa, Berlin, Praga, Wiedeń, Budapeszt, Belgrad, Bukareszt, Sofia — wszystkie te słynne miasta i ludność tych obszarów znajdują się w sferze radzieckiej, i że wszystkie one podporządkowane są w tej lub innej formie nie tylko wpływom radzieckim, ale i wzrastającej kontroli Moskwy. Churchill kwalifikuje to wszystko jako nie mającą granic „tendencję ekspansji Związku Radzieckiego. Nie trzeba wielkiego trudu, żeby dowieść, iż pan Churchill w sposób ordynarny i bezwzględny rzuca oszczerstwa, zarówno na Moskwę, jak i na wymienione wyżej sąsiadujące ze Związkiem Radzieckim państwa.

Po pierwsze jest rzeczą zupełnie absurdalną mówić o wyłącznej kontroli ZSRR w Wiedniu i Berlinie, gdzie znajdują się sojusznicze Rady Kontrolne, składające się z przedstawicieli 4 państw i gdzie ZSRR rozporządza jedynie ¼ głosów. Zdarza się, że niektóre osoby nie mogą nie rzucać oszczerstw, lecz trzeba jednak umieć zachowywać umiar.

Po drugie nie można zapominać o następującej okoliczności. Niemcy wdarli się do ZSRR przez Finlandię, Polskę, Rumunię, Bułgarię i Węgry. Niemcy mogli się wedrzeć do ZSRR poprzez te państwa dlatego, że w krajach tych istniały wówczas rządy wrogo nastawione w stosunku do Związku Radzieckiego. W wyniku agresji niemieckiej Związek Radziecki stracił w walkach, wskutek niemieckiej okupacji i wskutek wywiezienia ludności radzieckiej na przymusowe roboty, około 7 milionów ludzi. Inaczej mówiąc, Związek Radziecki stracił o wiele więcej ludzi, niż Anglia i Stany Zjednoczone razem wzięte. Wiadomo, że gdzie indziej istnieje skłonność do zapominania o tych olbrzymich ofiarach Związku Radzieckiego, ofiarach, które zapewniły wyzwolenie Europy spod jarzma hitlerowskiego Lecz Związek Radziecki nie może o nich zapomnieć. Nasuwa się pytanie: Cóż dziwnego w tym, że Związek Radziecki pragnąc zabezpieczyć się na przyszłość, stara się o to, aby w tych krajach istniały rządy odnoszące się lojalnie do Związku Radzieckiego? Jak można, nie straciwszy zmysłów, określać te pokojowe dążenia Związku Radzieckiego, jako „tendencje do ekspansji" naszego państwa?

(Dalszy ciąg na str. 2-ej)

Tow. Premier przerwał urlop

W dniu wczorajszym powrócił do Warszawy, przerywając na kilka dni urlop, tow. Premier Osóbka - Morawski.

Rezygnacja gen. dyrektora UNRRA

WASZYNGTON (PAP) Generalny dyrektor UNRRA, Herbert Lehman, zrezygnował ze swego stanowiska z powodu złego stanu zdrowia.

O WRN — PO RAZ TRZECI

(zakończenie cyklu)

(SAP). Drugi mój artykuł o WRN („Wolność, Równość, Niepodległość") wywołał żywy oddźwięk wśród towarzyszy partyjnych... Spowodował też szereg zapytań, na które winienem odpowiedź. Między innymi dlaczego dyskutuję z wypowiedziami (artykułami), których nie ogłaszamy w „Robotniku".

Otóż muszę wyjaśnić, że w naszym rozumieniu partja — to nie klub dyskusyjny. Nasze codzienne organy partyjne nie są organami, na łamach których można dyskutować (i podważać) linię polityczną, ustaloną w ramach programu partyjnego przez CKW. Dla opracowania nowych też ideologicznych można używać przy specjalnych punktach porządku dziennego wewnętrznych konferencji partyjnych, teoretycznego organu (miesięcznika) partyjnego i t. p. Dlatego redakcja „Robotnika" nie może i nie będzie ogłaszać artykułów sprzecznych z linią Partii, z uchwałami Rady Naczelnej i t. p. To jest pierwsze wyjaśnienie.

Drugie: szereg głosów wskazuje na to, że artykuły moje są jednostronne, bo widzą „winę" tylko z jednej strony (t. j. WRN). Jeden z towarzyszy, będący oddźwiękiem, jak pisze, wielu — wysuwa takie zarzuty: przecież komuniści nie chcieli jednolitego frontu, nie doceniali jego znaczenia (mowa o komunistach z 1918 r.). Na przykładzie tego zarzutu trzeba i można wyjaśnić szereg ważnych faktów. Prawdą jest, że komuniści przez lata zajmowali takie stanowisko. I według naszego i wówczas i teraz punktu widzenia — wtedy błądzili. Ale przede wszystkim byli członkowie partii komunistycznej, — obecnie będący w PPR, wyraźnie stwierdzają, że to ich ówczesne postępowanie było błędne. Z tak miarodajnych ust, jak kierownika PPR — tow. Wiesława, niedawno słyszeliśmy, że niewysuwanie hasła niepodległości Polski było dużym błędem dawnej SDKP i L (poprzedniczki KPP). Wiemy o mocnej i publicznej krytyce stosowanej przez towarzyszy z PPR w stosunku do pe-pe-erowców nie doceniających jednolitego frontu robotniczego. Wiemy w ogóle, że PPR wyraźnie oświadcza, że nie jest dalszym ciągiem Komunistycznej Partii Polski. Bierze — jak głosi — z KPP to, co w niej było zdrowe i słuszne, a odrzuca i publicznie krytykuje to, co w niej było niesłuszne i szkodliwe.

Tymczasem towarzysze z PPS, w każdym razie ci z dawnego WRN, stale powołują się na 53 lata działalności PPS, nie odgradzając się bynajmniej w najmniejszym nawet stopniu od wielu poczynań Partii, wyraźnie szkodliwych i sprzecznych z zasadami ruchu robotniczego, że wspomnę oddanie władzy w r. 1918, stanowisko w czasie wojny 1920 roku, wrogi stosunek do Związku Radzieckiego, tolerowanie grup takich jak „jaworowszczycy" i wiele, wiele innych. Chlubne tradycje PPS mogą być o tyle tylko użyteczne dla odrodzonej PPS, która jest i uważa się słusznie za spadkobierczynię dawnej PPS, o ile jednocześnie krytycznie odniesiemy się my sami (bo obowiązkiem naszym jest samokrytyka) do jej błędów. Najpoważniejsze generalnie błędy dawnej PPS: to wrogi stosunek do Związku Radzieckiego i do jednolitego frontu robotniczego uzyskały — niestety — swoje najwyższe nasilenie i „najdoskonalsze" uzewnętrznienie w ideologii i działalności t. zw. „WRN" w czasie okupacji hitlerowskiej.

Dlatego też kończąc swe wypowiedzi na łamach „Robotnika" w sprawach „WRN", mogę ponownie zreasumować: dla ogółu członków odrodzonej PPS w świetle obowiązujących uchwał Rady Naczelnej (m. in. i tych, które zostały uchwalone przed ostatnim przystąpieniem szeregu towarzyszy do partii, a które i ich obowiązują) stwierdzenie, że odrodzona PPS nie jest połączeniem WRN z RPPS, a jest w swej istocie polityczno - ideologicznej zaprzeczeniem WRN, że jest natomiast kontynuacją — przez nas wszystkich obecnie uznanej za słuszną — linii politycznej RPPS — musi być uznane za oczywistą prawdę i za niezaprzeczony fakt.

Stanisław Szwalbe

Francja domaga się

przedstawienia sprawy Franco Radzie Bezpieczeństwa ONZ

LONDYN (PAP). W londyńskich kołach politycznych komentuje się nową notę francuską, jaką otrzymał rząd brytyjski w sprawie gen. Franco. W nocie tej rząd francuski — na pytanie min. Bevina — podaje motywy, na podstawie których domaga się przedstawienia sprawy gen. Franco Radzie Bezpieczeństwa O. N. Z.

PARYŻ (PAP). Prasa francuska popiera prawie bez zastrzeżeń akcje min. Bidault w sprawie gen. Franco. „Populaire" polemizując ze stanowiskiem zajętym przez rząd brytyjski, który nie widzi motywów dla przedstawienia sprawy gen. Franco na Radzie Bezpieczeństwa, — formułuje następujące tezy:

1) Generał Franco skoncentrował na granicy francuskiej olbrzymią armię,

2) Rząd madrycki korzysta z pomocy 50 tysięcy niemieckich specjalistów wojskowych, którzy znaleźli azyl w Hiszpanii.

3) W Hiszpanii pracuje grupa uczonych niemieckich nad nowymi wynalazkami wojennymi.

Trzy te motywy — podkreśla „Populaire" — są dostateczne dla uzasadnienia wniosku o przedstawienie sprawy gen. Franco Radzie Bezpieczeństwa.

Grecja w przededniu poważnych wydarzeń

Zapowiedź masowych demonstracji lewicy

LONDYN (SAP). Grecji zagraża wojna domowa — pisze korespondent ateński liberalnego pisma „News Chronicle". „Prawica, licząc na poparcie rządu brytyjskiego, dąży za wszelką cenę do przeprowadzenia wyborów 31 marca, jednakże centrum i lewica równie zdecydowanie dążą do odroczenia wyborów, gdyż nie ma obecnie żadnych gwarancji bezstronności.

EAM zwróciła się do swych zwolenników, wzywając ich do wzięcia udziału w demonstracjach, jakie mają się odbyć w dwie następujące po sobie niedziele: 17 i 24 marca. Rząd zabronił zgromadzeń. W związku z tym należy się liczyć z możliwością zaburzeń. Organy bezpieczeństwa publicznego otwarcie manifestują swe sympatie prawicowe i wątpić należy, czy powstrzymają się od użycia jak najbardziej brutalnych środków, aby przerwać demonstracje.

Cywilni urzędnicy, zatrudnieni w biurach alianckich, w ilości ok. 8.000 zapowiedzieli 24-godzinny strajk, żądając podwyżki wynagrodzeń i wycofania z pracy jeńców niemieckich.

W Japonii nie ma głodu

LONDYN. — Angielski min. aprowizacji Ben Smith, przeciwstawił się dotychczasowym rozmiarom dostaw żywności dla Japonii i Niemiec, żądając w pierwszym rzędzie pomocy Ameryki dla narodów sojuszniczych. Min. Smith podkreślił że ludność Japonii otrzymuje o 500 kalorii dziennie więcej od ludności narodów sojuszniczych.

Jak Gestapo zorganizowało

prowokacyjny napad na radiostację w Gliwicach

NORYMBERGA (PAP). Prokurator Sawicki przesłuchał w więzieniu norymberskim organizatora przeprowadzonego w sierpniu 1939 r. prowokacyjnego napadu na stację radiową w Gliwicach, Naujocksa. Był on wówczas Sturmbannführerem SS i mężem zaufania generała SS Heydricha, zastępcy Himmlera.

W pierwszych dniach sierpnia 1939 r. wezwał Heydrich Naujocksa do swego biura w Berlinie. Tam otrzymał Naujocks zlecenie zorganizowania prowokacyjnego napadu na stację radiową w Gliwicach, aby propaganda niemiecka mogła otrzymać argument dla swej akcji przeciwko Polsce.

W nocy z 30 na 31 sierpnia 1939 r. odbył się prowokacyjny napad na stację radiową w Gliwicach. Pracownicy radiostacji zostali wypędzeni, a jeden z napastników wygłosił — zgodnie z planem — 5-minutowe przemówienie w języku polskim. Następnie napastnicy, ostrzeliwując się, wycofali się z gmachu radiostacji.

Równocześnie ściągnięto z jednego z pobliskich obozów koncentracyjnych zwłoki zastrzelonego więźnia i umieszczono je w pobliżu radiostacji. W ubraniu zastrzelonego więźnia znajdowały się specjalnie przygotowane dokumenty w języku polskim.

Na miejsce wypadku przybyła policja niemiecka i spisała oficjalny protokół, wedle którego Polacy dokonali napadu na stację radiową w Gliwicach.

Herman Goering zeznaje

przed trybunałem norymberskim

NORYMBERGA (PAP). Trybunał przystępuje do przesłuchania osk. Goeringa. B. marszałek Rzeszy, tęgi, blady, w mundurze bez dystynkcji i orderów, z widocznym zdenerwowaniem składa przysięgę i przyciszonym głosem podaje swoje personalia. Opowiada, iż w 1922 r. przeczytał ogłoszenie, że Hitler w każdy poniedziałek wieczór przemawia w Monachium. „Udałem się na najbliższe zebranie i usłyszałem po raz pierwszy Hitlera, omawiającego sprawę pokoju wersalskiego. Hitler stwierdził, iż nie pomogą gołosłowne protesty. Trzeba poprzeć je siłą. Słowa te wzruszyły mnie do głębi duszy. Wstąpiłem do partii narodowo-socjalistycznej i ofiarowałem swoje usługi Hitlerowi.

Goering staje się prawą ręką Hitlera. „Fuhrer wiedział, że może na mnie polegać, wiedział, iż wszystkimi moimi siłami będę z nim współpracował celem osiągnięcia naszych ideałów — oświadcza Goering.

Hitler ujął ster państwa w swoje ręce, aby Rzesza była wolna. Byliśmy zdecydowani utrzymać się przy władzy wszelkimi środkami. Partie, które nie chciały dobrowolnie połączyć się z nami, zostały rozwiązane. Nikt w Niemczech nie wątpił o tym, że zamierzaliśmy wykończyć komunistów. Byliśmy przekonani; że gdyby komuniści doszli do władzy, postąpiliby z nami w ten sam sposób. Stworzyłem Gestapo w Prusach w celu zlikwidowania komunistów i socjalistów.

Nie przeczę, iż niejednokrotnie zostały popełnione czyny brutalne i że czasami dochodziło do ekscesów". Goerling przyznaje, iż nakazał aresztowanie wielu tysięcy opozycjonistów w Prusach i że na nim ciąży odpowiedzialność za utworzenie pierwszych obozów koncentracyjnych.

Stalin odpowiada Churchillowi

demaskując jego zamiary skierowane przeciw pokojowi świata

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Dalej pan Churchill twierdzi, że „rząd polski, znajdujący się pod panowaniem Rosjan był zachęcany do ogromnych i nieusprawiedliwionych roszczeń wobec Niemiec".

Każde słowo jest tu ordynarnym i obelżywym oszczerstwem. Współczesną demokratyczną Polską rządzą ludzie wybitni. Dowiedli oni czynami, że umieją bronić interesów i godności swego kraju w taki sposób, w jaki nie umieli zrobić tego ich poprzednicy. Jakie podstawy ma pan Churchill żeby twierdzić, że przywódcy Polski współczesnej mogą dopuścić w swym kraju do „panowania" przedstawicieli jakiegokolwiek obcego państwa? Czy nie dlatego rzuca pan Churchill oszczerstwa na „Rosję", że ma on zamiar wywołać waśnie pomiędzy Polską a Związkiem Radzieckim. Pan Churchill nie jest zadowolony z tego, że Polska uczyniła w swej polityce zwrot w kierunku przyjaźni i przymierza ze Związkiem Radzieckim. Był czas kiedy w stosunkach pomiędzy Polską a ZSRR przeważały elementy konfliktów i rozbieżności. Ten stan rzeczy dawał mężom stanu, w rodzaju pana Churchilla, możność wygrywania tych rozbieżności, podporządkowania sobie Polski pod pozorem obrony przed Rosjanami, straszeniem Związku Radzieckiego upiorem nowej wojny pomiędzy nim a Polską oraz zapewnienia sobie roli arbitra. Ale czasy te należą już do przeszłości, gdyż nienawiść między Polską a Rosją ustąpiła miejsca przyjaźni między nimi, a Polska, współczesna demokratyczna Polska nie chce już być igraszką w rękach cudzoziemców. Wydaje mi się, że właśnie ta okoliczność wywołuje rozdrażnienie pana Churchilla i popycha go do ordynarnych i pozbawionych taktu wystąpień przeciwko Polsce. To przecież nie żarty, nie pozwala mu się zabawiać cudzym kosztem...

Jeśli chodzi o wypad pana Churchilla przeciwko Związkowi Radzieckiemu w związku z rozszerzeniem zachodnich granic Polski kosztem zagarniętych w przeszłości przez Niemców polskich obszarów, to wydaje mi się, że w tym wypadku Churchill wyraźnie rzuca fałszywe karty. Jak wiadomo, postanowienie o zachodnich granicach Polski zostało powzięte na konferencji 3 mocarstw w Berlinie na podstawie żądań Polski. Związek Radziecki niejednokrotnie oświadczał, że uważa żądania Polski za słuszne i sprawiedliwe. Jest rzeczą prawdopodobną, że pan Churchill nie jest zadowolony z tej decyzji.

Ale dlaczego pan Churchill, nie szczędząc słów krytyki przeciwko stanowisku radzieckiemu w tej sprawie, ukrywa przed swymi czytelnikami fakt, że postanowienie zostało powzięte na konferencji berlińskiej jednomyślnie, że za tym postanowieniem głosowali nie tylko Rosjanie, ale także Anglicy i Amerykanie? Po co było wprowadzać ludzi w błąd?

Pan Churchill twierdzi następnie, że „partie komunistyczne, które były bardzo nieznaczne we wszystkich tych państwach wschodnio-europejskich, osiągnęły obecnie wyjątkową siłę i starają się wszędzie wprowadzić system totalny i reżim policyjny. We wszystkich tych krajach, za wyjątkiem Czechosłowacji, nie ma prawdziwej demokracji".

Jak wiadomo, w Anglii rządzi obecnie państwem jedna partia, Labour Party, a inne partie opozycyjne nie mogą brać udziału w rządzie. To nazywa pan Churchill prawdziwą demokracją.

W Polsce, Rumunii, Jugosławii, Bułgarii, na Węgrzech, rządzi blok koalicyjny, złożony z 4 do 6 partii, przy czym opozycja, — jeżeli jest mniej lub więcej lojalna, — ma zabezpieczone prawo udziału w rządzie. To nazywa pan Churchill totalizmem, tyranią i systemem policyjnym. Dlaczego? Na jakiej podstawie? Nie oczekujcie odpowiedzi od pana Churchilla. Pan Churchill nie zdaje sobie sprawy z tego, w jak śmiesznej pozycji sam siebie stawia krzykliwymi mowami o totalizmie, tyranii i systemach policyjnych. Pan Churchill chciałby, aby Polską rządzili — Sosnkowski i Anders, Jugosławią — Michajłowicz i Pavelic, Rumunią — książę Stirbei i Radescu, Węgrami i Austrią — jakiś król z rodu Habsburgów i t. p. Pan Churchill pragnie nas zapewnić, że ci panowie z faszystowskiego podwórka są w stanie utworzyć system „prawdziwej demokracji". Oto na czym polega „demokracja" pana Churchilla. Pan Churchill błądzi dokoła prawdy, gdy mówi o wzroście wpływów partii komunistycznych we Wschodniej Europie.

Należy jednak podkreślić, że popełnia pewną nieścisłość. Wpływ partii komunistycznych wzmógł się nie tylko we Wschodniej Europie, lecz również we wszystkich prawie krajach Europy, w których pierwej panował faszyzm (Włochy, Niemcy, Węgry, Bułgaria, Rumunia, Finlandia), lub gdzie rządzili niemieccy, włoscy lub węgierscy okupanci.

(Francja, Belgia, Holandia, Norwegia, Polska, Dania, Czechosłowacja, Jugosławia, Grecja, Związek Radziecki i t. p.). Nie można uważać wzrostu wpływu komunistów za przypadek. Stanowi on zjawisko zgodne z prawami rozwoju. Wpływy komunistów wzrosły dlatego, że w ciężkich latach panowania faszyzmu w Europie komuniści byli pewnymi, odważnymi i ofiarnymi bojownikami o wolność narodów, bojownikami przeciwko reżimowi faszystowskiemu. Pan Churchill wspomina czasami w swych mowach o „prostych ludziach" z małych domków, klepiąc ich po wielkopańsku po ramieniu i mieniąc się ich przyjacielem. Lecz ci ludzie z małych domków nie są tacy prości, jak to się wydaje na pierwszy rzut oka.

Ci „prości ludzie" mają swoje poglądy, swoją politykę i potrafią bronić się. Oni to, miliony tych „prostych ludzi", odrzucili w Anglii pana Churchilla i jego partię i oddali swe głosy labourzystom. Oni to, miliony tych „prostych ludzi", izolowali w Europie reakcjonistów, zwolenników współpracy z faszyzmem i pierwszeństwo dali lewym partiom demokratycznym. Oni to, miliony tych „prostych ludzi", poznawszy komunistów w ogniu walki i oporu przeciwko faszyzmowi, — zadecydowali, że komuniści w pełni zasługują na zaufanie narodu. W ten sposób wzmogły się wpływy komunistów w Europie. Takie jest prawo historycznego rozwoju. Naturalnie panu Churchillowi nie podoba się taki rozwój wydarzeń i on bije na alarm, apelując do siły. Ale nie podobało mu się również powstanie ustroju radzieckiego w Rosji po pierwszej wojnie światowej. Churchill również wtedy bił na alarm i organizował wyprawę wojenną „14 państw" przeciwko Rosji, zapewniając sobie prawo cofnięcia koła historii. Lecz historia okazała się silniejsza od churchillowskiej interwencji i donkiszotowskie zakusy pana Churchilla doprowadziły do tego, że poniósł on wówczas całkowitą klęskę. Nie wiem, czy uda się panu Churchillowi i jego przyjaciołom zorganizować po drugiej wojnie światowej nową wyprawę wojenną przeciwko „Wschodniej Europie". Lecz jeśli im to się uda, — co jest mało prawdopodobne, gdyż miliony „prostych ludzi" stoją na straży pokoju, — to można z całą pewnością powiedzieć, że pan Churchill i jego przyjaciele będą tak samo bici, jak byli oni bici 26 lat temu.

Po krwawych zajściach w Trieście

Strajk powszechny ogarnął

całą Krainę Julijską

BELGRAD (PAP). Agencja Tanjug donosi, że ludność Triestu, która oddawna już zwracała bezskutecznie uwagę władz alianckich na faszystowski charakter policji w Trieście, domaga się obecnie radykalnego oczyszczenia policji z elementów faszystowskich. Strajk protestacyjny wybuchł po masakrze, przeprowadzonej przez policję w Trieście na niewinnej ludności, rozszerza się on coraz bardziej i obejmuje już całą Julijską Krainę. Proklamacja, wydana przez komitet strajkowy piętnuje zbrodnię dokonaną przez policję faszystowską i wyraża protest przeciwko temu, że pod administracją wojskową anglo - amerykańską bandy faszystowskie cieszą się pełną swobodą.

Zwycięstwo socjalistów

w wyborach samorzadowych w Danii

PARYŻ (PAP). Z Kopenhagi donoszą, że w wyniku wyborów samorządowych partia socjal - demokratyczna utrzymała się nadal jako najsilniejsza partia duńska, choć straciła nieco mandatów na rzecz komunistów. Partia komunistyczna zdobyła większą ilość mandatów niż w wyborach poprzednich. Szczególny sukces osiągnęła partia komunistyczna w rejonie Kopenhagi.

Na krótko przed wyborami doszło do rozłamu w łonie partii konserwatywnej. Podczas wyborów odłam prawicowy partii konserwatywnej poniósł druzgocącą klęskę, tracąc wiele mandatów na korzyść odłamu lewicowego.

Nie będzie „polskiej armii"

na terenie okupacji amerykańskiej

NORYMBERGA (PAP). Rozporządzenie dowództwa 3-ej armii amerykańskiej kładzie kres istnieniu polskich organizacji wojskowych na terenie okupacji amerykańskiej w Niemczech.

Mocą tego zarządzenia t. zw. polskim kompaniom wartowniczym zostaną odebrane mundury. Polscy wartownicy będą nosili odtąd jedynie granatowe bluzy i furażerki bez orłów. Jedynie napis na prawym ramieniu „Poland" będzie określał ich narodowość. Polscy wartownicy będą mogli występować na zewnątrz jedynie w sile trzech plutonów i to bez orkiestry i bez śpiewów.

Zarządzenie to kładzie kres nadziejom żywionym przez pewne koła emigracji polskiej w Niemczech na powstanie jeszcze jednej „armii polskiej" na terenie okupacji amerykańskiej.

Ważą się losy korpusu Andersa

LONDYN. Ze źródeł dobrze poinformowanych donoszą, że w dniu 12 b. m. przybył do Londynu gen. Anders i rozpoczął rozmowy na temat przyszłych losów polskiej emigracyjnej armii lądowej, marynarki i lotnictwa.

PARYŻ. „Monde" w notatce zatytułowanej „Los wojsk generała Andersa" pisze: „W miarodajnych kołach brytyjskich oświadcza się, że zamiary rządu angielskiego w sprawie demobilizacji wojsk generała Andersa we Włoszech będą wkrótce ujawnione w formie oficjalnego oświadczenia, które zostanie tym wojskom zakomunikowane. Zauważa się przy tym, że w chwili, gdy oświadczenie to zostanie złożone, wojska polskie będą poinformowane o warunkach proponowanych im przez władze polskie w sprawie ich powrotu do Polski.

TORONTO (Kanada) Pismo „Toronto Star" poświęciło artykuł redakcyjny sprawie powiązania hitleryzmu z emigracyjnymi kołami polskimi, oparty na pamiętnikach Hansa Franka. Pismo stwierdza, że mimo potworności rządów Franka w Polsce, znalazły się nacjonalistyczne organizacje, które współpracowały z mordercami polskiego narodu. Organizacje te dalej otrzymują instrukcje i pomoc finansową od grupy londyńskiej, przy czym część tych pieniędzy pochodzi ze skarbu Wielkiej Brytanii, — twierdzi „Toronto Star".

LONDYN. Brytyjski minister wojny oświadczył, że zna treść artykułów o treści zaczepnej publikowanych przez II Korpus Polski. Począwszy od 13 stycznia zaszły zmiany w tym stanie rzeczy. Został przydzielony brytyjski oficer do cenzurowania treści artykułów. Wydany został również zakaz ukazywania się artykułów zaczepnych w stosunku do Związku Radzieckiego. Koszty papieru i wydawnictw pokrywane są ze sprzedaży tych publikacji.

Rejestracja wszystkich Niemców

pod rygorem utraty karty żywnościowej

NORYMBERGA (PAP). Ustawa o denazifikacji, która weszła w życie w strefie amerykańskiej z dniem 6-go marca i oddana została w ręce samych Niemców, ma objąć około 4 milionów osób. Podpisanie tej ustawy nastąpiło bardzo uroczyście w ratuszu Monachium w obecności generałów amerykańskich i członków rządu bawarskiego, heskiego oraz badeńsko-wittemberskiego.

Obecnie przygotowuje się specjalne deklaracje, które każdy Niemiec powyżej 18 lat będzie musiał wypełnić, w przeciwnym wypadku nie otrzyma kartek żywnościowych. Kto nie będzie mógł się w przyszłości wykazać specjalnym zaświadczeniem rejestracyjnym, będzie policyjnie ścigany jako ukrywający się hitlerowiec.

Kogo dotyczy dekret o amnestii

Replika prokuratora w procesie NSZ

W procesie NSZ przemawiał wczoraj ostatni przedstawiciel ławy obrończej — mec. Rettinger. Broniąc szefa PAS-u (osławionego Pogotowia Akcji Specjalnej) Łuszczyńskiego, mec. Rettinger starał się udowodnić Sadowi, iż był Łuszczyński w organizacji jedynie łącznikiem pomiędzy „Sierpniem" — szefem wywiadu Komendy Okręgowej NSZ a „Jarem" hersztem bojówki, która przeprowadzała na terenie Lublina liczne napady na instytucje społeczne.

W aktach sprawy znajdują się oryginały dokumentów, które Łuszczyński podpisał „Szef Pasu". Obrońca przypisuje to megalomanii oraz ograniczonej poczytalności swego klienta i temu, że kurat pod ręką nie było nikogo innego, a „szef PAS'u musiał cyfrować raporty i rozkazy.

Następnie adw Rettinger usiłuje zbić inne zarzuty, które ciążą na Łuszczyńskim, a m. in., że brał udział w morderstwie na Chruścińskim, fryzjerze lubelskim, którego zlikwidowała terrorystyczna organizacja pod pozorem, że „sypał" ludzi NSZ. Wreszcie mec. Rettinger stara się udowodnić, że przeprowadzona ekspertyza poczytalności Łuszczyńskiego nie była dostateczna i że nie zostało ostatecznie wyjaśnione, czy jest on w pełni odpowiedzialny za swe czyny.

Po obronie osk. Karczmarczyka i innych, prokurator przystępuje do repliki, podstawą której jest polemika z ławą obrończą, do jakich przestępstw należy stosować dekret o amnestii.

Komunikat

CKW PPS

Prezydium CKW PPS w dn. 13-ym marca uchwaliło zatwierdzić wybór WK PPS Warszawa z wyłączeniem nieformalnie wybranego do WK tow. Antoniego Zdanowskiego, który w wyborach delegatów na konferencję wojewódzką nie uzyskał mandatu delegata.

Delegacja KCZZ w Leningradzie

LENINGRAD (PAP). Do Leningradu przybyła delegacja polskich związków zawodowych z sekretarzem KCZZ tow. Rusinkiem na czele. Na dworcu powitali gości pełnomocnicy radzieckich związków zawodowych W odpowiedzi tow. Rusinek serdecznie podziękował za gorące słowa powitania, zaznaczając, że delegaci polscy z radością jechali do Leningradu — miasta narodzin rewolucji „Po pierwszej wojnie światowej — mówi tow. Rusinek — losy pokrzyżowały nasze plany zbliżenia z proletariatem Związku Radzieckiego. Zostało to urzeczywistnione po drugiej strasznej wojnie światowej. Uczcijmy przez powstanie — zakończył generalny sekretarz KCZZ — bohaterów rewolucji i obrońców Leningradu, którzy polegli".

Goście polscy zwiedzili zabytki sztuki i monumentalne gmachy Leningradu które mimo przeżytych 900 dni oblężenia dzięki wysiłkom mieszkańców, nie noszą już żadnych śladów zniszczenia.

Blum jedzie do Waszyngtonu

PARYŻ (PAP). Szef francuskiej misji gospodarczej i finansowej do rokowań ze Stanami Zjednoczonymi, Leon Blum, udaje się w czwartek do Waszyngtonu. Jednym z tematów, które Blum zamierza poruszyć podczas swego pobytu w Ameryce, jest sprawa dostaw węglowych dla Francji z Zagłębia Ruhry, gdyż obecnie Francja otrzymuje zaledwie szesnastą część wydobytego w Zagłębiu węgla.

Rozsądna polityka

Australii

SYDNEY (PAP). Australijski minister spraw zagr Evatt wygłosił w parlamencie przemówienie, w którym podkreślił, że pogłębianie różnic między aliantami jest niebezpieczne. Celem Związku Radzieckiego, mówił Evatt, jest jedynie zabezpieczenie się przed możliwymi atakami w przyszłości. Ci sami politycy, którzy w latach między 1933 a 1939 tolerowali działalność Hitlera, obecnie usiłują mobilizować siły przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

Ważne archiwum

porzucone przez Niemców

PARYŻ. Władze amerykańskie oddały Francji archiwum zarządu okupacyjnego we Francji, które znajdowało się w hotelu Majestic w Paryżu. Archiwa te w zaplombowanych skrzyniach zostały porzucone przez uciekającą armię niemiecką na torach kolejowych. Francuskie min. sprawiedliwości wydelegowało 2 sędziów, którzy przejmą ten ważny ładunek.

— Pierwsze posiedzenie Rady Bezpieczeństwa, które miało się odbyć w Nowym Jorku 20 marca, będzie prawdopodobnie odłożone do 25 b .m.

NA MARGINESIE

Jeszcze angielski eter

I znów trwam, pochylona nad ciemną skrzynką aparatu. Z obydwiema rękami na gałkach, których subtelne drgania wyczuwam pod palcami, staram się słuchem i wzrokiem przegryźć tajemnicę stacji. Dziwnych sensacyj fizycznych doznaje się przy takim słuchaniu: czasami, kiedy zanadto mi już pod palcami świszcze i wyje, mam wrażenie, jak bym poskramiała dziką bestię, jak bym wyświęcała diabła eterem podgwiezdnym przestrzeni, jak bym ciemne i nie nazwane a oporne siły zmuszała do posług, które są im wstrętne i ich naturze przeciwne. Czasami z boku spod okrągłych gałek leje się muzyka chętnym i równym strumykiem, albo głos ludzki ciurka, jak obojętna woda. Ale czasami w aparacie mieszka stado demonów które gwizdem, rozpaczliwym wrzaskiem. diabelskim naprawdę skowytem wyrażają sprzeciw, odmawiając usług, do których chcę ich zmusić.

Chwytam głos, łowię go, zbieram po najdalszych zakamarach nieba: to wyraźny, ostro akcentujący sylaby głos Churchilla podczas jego wielkiej mowy, wypowiedzianej w Fulton, Missouri. Mówi o utwierdzeniu pokoju oczywiście o utwierdzeniu pokoju w brzmieniu angielskim. Transmisja ma miejsce o godzinie siódmej minut dziesięć i trwa dwadzieścia minut. To skrót wielkiej mowy, której słuchały setki słuchaczy. Wybrano z niej co najcelniejsze miejsca i powiązano głosem speakera. Speaker wpada w tok mówcy: „mr. Churchill mówił dalej o organizacji Narodów Zjednoczonych. Powiedział..." i tu znów odzywa się głos Winstona Churchilla, utrwalony widocznie na still i wycinkami dochodzący do społeczeństw europejskich. „Anglia wzywa Europę... „Tak, to prawda, Anglia wzywa Europę. Speaker mówi „Anglia pracowała najściślej z Ameryką, ale teraz, mówi mister Churchill..." i Winston Churchill mówi, równym, głośnym opanowanym głosem mówi o najściślejszym sojuszu militarnym anglo-amerykańskim, który jedynie będzie gwarantem pokoju świata. „Teraz" — mówi speaker — „mr. Churchill nawiązuje do społeczeństwa w Fulton i powiada..." Burzliwe oklaski społeczeństwa w Fulton raz wraz przerywają mowę.

A potem następuje wieczór, a potem następuje noc. I cały angielski eter rozbrzmiewa pogłosem mowy Winstona Churchilla. Co o tej mowie powiada prasa angielska? Co o tej mowie myśli prasa światowa? Zachowawcze pisma brytyjskie wyrażają obawy uzależnienia polityki angielskiej od polityki amerykańskiej przy tak ścisłym sojuszu wojskowym. Minister Bevin nie chce w tej chwili składać żadnych deklaracji. Prasa lewicowa sądzi, że przemowa mr. Churchilla skierowana jest wyraźnie przeciwko Republice Rad.

Przestawiam głośnik na inną falę, szukam fal krótkich, kręcę gałki, żeby wskazały fale najdłuższe. Fala 19 i fala 1400 — wszystko rozbrzmiewa słowami mr. Winstona Churchilla. Szukam lekkiej muzyki — pożądam odprężenia — znajduję Jana Sebastiana Bacha. Ach, pogrążyć się w fale niebiańskiej muzyki, skryć się gdzieś przed natręctwem angielskiego eteru!

Nie, to niemożliwe. Demon radiowy zaskrzeczał, zagwizdał demonicznym świstem i oto znowu komentarze mowy mr. Churchilla rozbrzmiewają poprzez świat. Ale cóż to? Jest godzina 9.30 i oto głośnik łagodnieje, wypływają z niego miodowe słowa pogodzenia. To krótki życiorys mr. Winstona Churchilla. Że tak wielki polityk, mąż stanu tak zasłużony, że to co mówi, winno być cenione na wagę złota, że i rozumny i doświadczony nade wszystko. I że, co mówił w Fulton, Missouri, mówił najzupełniej prywatnie, że nikt go do tego nie upoważniał, że to tylko wyraz jego osobistego przekonania. To przecież wolno każdemu, nieprawdaż?

A trochę przed tym, o godzinie siódmej minut czterdzieści pięć, odbywa się przegląd zagranicznych stacyj radiowych Tym razem na tapecie jest Bułgaria. Ale tutaj ton, po kilku pierwszych słowach, mówiących o rozwojowych możliwościach tego kraju, robi się od razu ostry i napastliwy. To jeszcze jeden odcinek walki z ZSRR Czemuż to Bułgaria propaguje tak gwałtownie przyjaźń bułgarsko — radziecką, że aż w tym celu specjalne stowarzyszenie, czemuż to świętowanie Armii Czerwonej, czemuż tyle odczytów, książek, obchodów i manifestacyj? Nie tak dawno przecież — mówi felietonista — wdzięczyła się Bułgaria do nazich. Bułgaria sądzi, że wolność prasy nie może mieć nic wspólnego ze swobodnym propagowaniem reakcyjnych zasad!

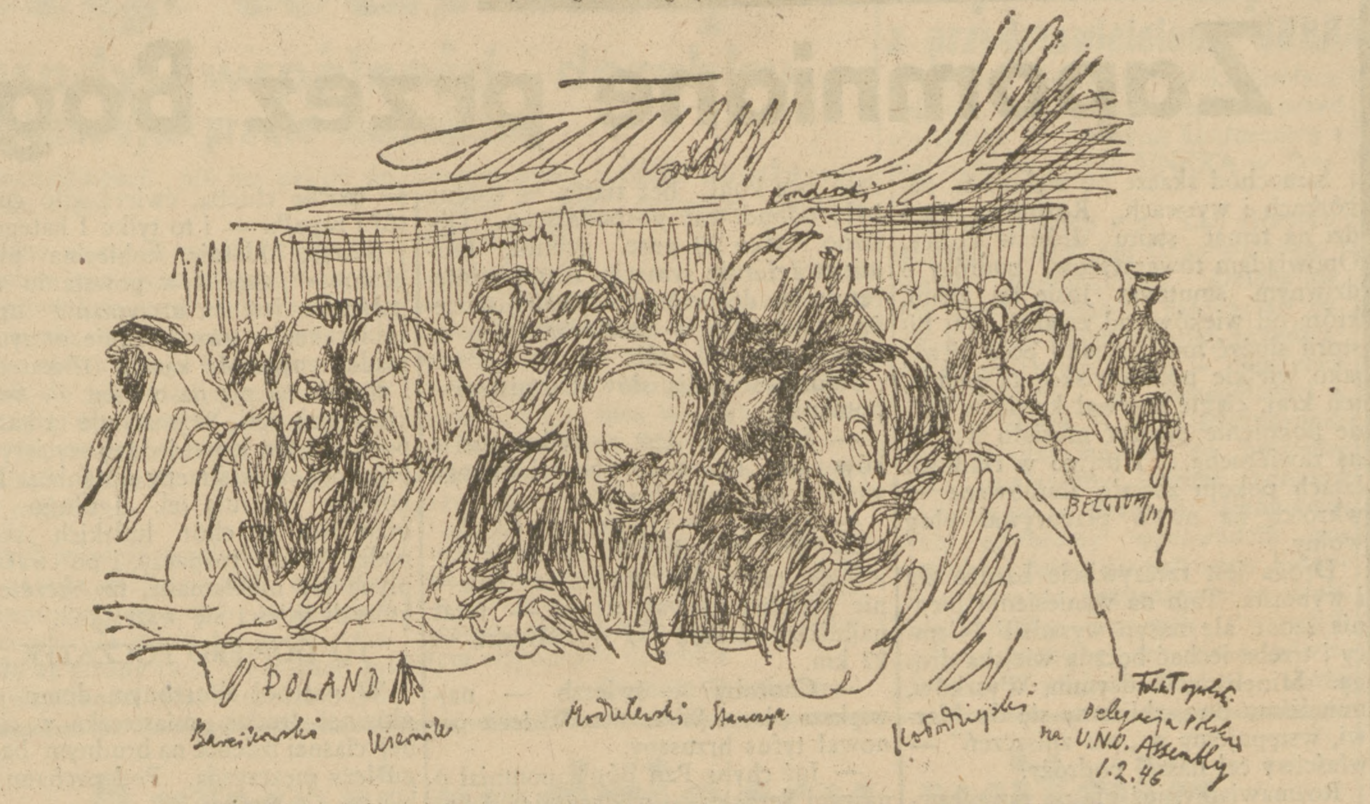
Ale Bułgaria posuwa się jeszcze dalej, tu już naprawdę poza wszelkie dopuszczalne granice. Oto walczy z alkoholizmem, pijak znaleziony w nietrzeźwym stanie na ulicy obarczony zostaje surową karą aż do ciężkich robót włącznie. A tańczyć też już nie wolno na ulicach. Był zwyczaj po wsiach bułgarskich, że podczas karnawału odbywały się taneczne korowody masek od chaty do chaty i od sioła do sioła Teraz te zabawy zostały wzbronione i to znów pod groźbą najsurowszej kary.

Myślę o bezpieczeństwie naszych wsi i skóra mi cierpnie Bluma Wain, masakra w Wierzchowinach. Próbuję sobie wyobrazić rozkoszne, hulaszcze pochody karnawałowe od sioła do sioła i od chaty do chaty, a jeszcze pod maską, a jeszcze w oparach wina!

Ale komentator brytyjskiego radio dodaje, pełen współczucia: „Biedny kraj! Więc już ani wypić, ani potańczyć! I oto w taki sposób z ziemi nowoczesnej Bułgarii wygnano ostatnie przebłyski radości".

WANDA MELCER

Znakomity rysownik polski Feliks Topolski, który dziś jest jednym z najsłynniejszych artystów w Anglii, przesyła nam rysunek z pewnego nudnego posiedzenia ONZ.



ŁAWY POLSKIE NA ZGROMADZENIU NARODÓW ZJEDNOCZONYCH

Socjalista angielski o Nowej Polsce

Z dziennika członka brytyjskiej delegacji parlamentarnej B. Taylora

(KORESPONDENCJA WŁASNA „ROBOTNIKA").

Londyn, w marcu.

Sekretarzem delegacji brytyjskiej Izby Gmin podczas niedawnych odwiedzin w Polsce był Bernard Taylor, członek Labour Party od dwudziestu kilku lat, górnik, znany działacz zawodowy. Niskiego wzrostu, krępy, o jasnym spojrzeniu człowieka odważnego i uczciwego, o twardym uścisku dłoni człowiek ciężkiej pracy. Nigdy nie opuszczał swojej wyspy rodzinnej, po raz pierwszy był na kontynencie europejskim — i to właśnie w Polsce, którą tak się podczas wojny interesował i której walkę z najeźdźcą niemieckim śledził z takim podziwem i z taką wdzięcznością.

Poznałem Taylora przed trzema laty, na pogrzebie generała Sikorskiego. Cmentarz lotników w Newark, na którym spoczęły zwłoki generała, leży w okręgu wyborczym Taylora: uznał za swój obowiązek wziąć udział w oddaniu ostatniego hołdu człowiekowi, który podówczas był symbolem walki Polaków o wolność i niepodległość.

Odzyskała Polska swą wolność — i jedną z pierwszych myśli naszego przyjaciela Taylora było poznanie zbliska tej Polski, dla której tyle czuł sympatii i podziwu, tych robotników polskich, szczególnie braci górników, których zmagania się z wrogiem tak piękną zapisały kartę w dziejach wojny.

Nie można było dokonać lepszego wyboru na sekretarza delegacji parlamentu brytyjskiego, wyznaczonej przez Speakera (Marszałka) Izby dla zapoznania się z nową rzeczywistością polską. Bez uprzedzeń, sumiennie i szczerze notował w swoim dzienniczku wrażenia z podróży po Polsce, spostrzeżenia i wnioski. Dzienniczek nie był przeznaczony do publikacji. Dał mi go towarzysz Taylor do przejrzenia bez myśli o ogłoszeniu w prasie.

— Tym jest cenniejszy — powiedziałem po przeczytaniu — że pisaliście go dla siebie samego. Pozwólcie wydrukować w „Robotniku" kilka fragmentów waszego dzienniczka".

Uzyskałem to zezwolenie. A oto wyjątki z tych pełnych prostoty i szczerości zapisków:

ROZMOWY Z PPS.

9 stycznia. Pierwszy dzień pobytu w Warszawie. Wieczorem rozmawiałem z kilku towarzyszami z PPS, m.in. z dr. G. Omawialiśmy sytuację polityczną. Towarzysze polscy byli zdania, że warunki w Polsce są tego rodzaju, iż wymagają koalicji rządowej i bloku wyborczego. Tego zdania jest cała PPS.

13 stycznia. Mieliśmy niezwykle interesującą rozmowę z przywódcami socjalistycznymi, Żuławskim i Drobnerem. Znowu nam powiedziano, że najlepszą rzeczą w interesie jedności narodowej Polaków i dla umożliwienia wykonania gigantycznego zadania wydźwignięcia ze zniszczeń wojennych jest kontynuowanie koalicji i stworzenie bloku wyborczego.

OŚWIĘCIM

14 stycznia. Oświęcim. Tutaj bardziej jeszcze, aniżeli wśród ruin w Warszawie przekonaliśmy się, co przecierpieli Polacy. Zajrzeliśmy do podziemnych cel, ciemnych, wilgotnych, pozbawionych powietrza. Nie dziw, że ludzie popełniali samobójstwo i szaleli w tych podziemiach. Niemcy zapewne umyślnie to robili, aby ludzi wpędzać w rozpacz ostateczną. Jak można było tak nisko upaść, jak Niemcy! Padał śnieg i wiał mroźny wiatr. Strach wyobrazić sobie, co przeszli ci nieszczęśni w podziemiach.

ŚLĄSK I ŁÓDŹ

15 stycznia. Katowice. Przybyliśmy do innej Polski. Spotkaliśmy innych ludzi, aniżeli w Warszawie i Krakowie — Polaków o nastawieniu przemysłowym.

Zwiedziliśmy kopalnię „Prezydent", bardzo nowoczesną. Zjechaliśmy w dół i rozmawialiśmy z górnikami. (Tu następuje opis urządzenia kopalni, dokonany piórem górnika, znawcy i fachowca). Byliśmy potem w wielkiej hucie. Niezmiernie interesujące rozmowy z robotnikami, pełnymi zapału do pracy. Dużo kobiet, których większość straciła mężów na wojnie lub w obozach koncentracyjnych. Witały nas tłumy robotników i orkiestra hutnicza. Potem było przyjęcie u wicekonsula brytyjskiego. Polacy, których tam poznałem, sprawili na mnie wrażenie reakcjonistów.

17 stycznia. Wrocław. W rozmowach z Polakami zawsze brzmi ten sam motyw: zadowolenia, że odzyskano te odwieczne ziemie polskie. Jest tam ok. 160 tys. Polaków i tyleż Niemców, którzy jednak mają być wysiedleni. Jest rzeczą jasną, że Polacy i Niemcy nie mogą żyć razem. Odniosłem wrażenie, że uczucia Polaków do Niemców są tak głęboko zakorzenione, iż przynajmniej obecne pokolenie nie będzie mogło współżyć z Niemcami. Szaleństwem byłoby żądać od nich tego. Jeden z nas rozmawiał w hotelu „Monopol" ze służącą Niemką. Nie obchodzi jej przeszłość, niepokoi przyszłość. Za wojnę odpowiedzialni są przywódcy, twierdziła. Odczuwało się, że sama tego nie żałuje. Z pod uprzejmej maski wyłaziła arogancja.

Na ulicy pewien Niemiec otwarcie mówił o swojej nienawiści do Polaków. Sytuacja Niemców we Wrocławiu jest beznadziejna — mówił. Był agresywny i brutalny.

18 stycznia. Łódź. Na szczęście nie było przyjęcia wieczorem i wędrowaliśmy po ulicach, aby pierwszy raz położyć się wcześnie spać po dobrej kąpieli w wspaniałym „Grand Hotelu".

Wielkie zakłady, które zatrudniały przed wojną 10 tys. robotników, dzisiaj zatrudniają 4000, są upaństwowione i zarządzane przez byłego robotnika tkacza. Oprowadzali nas członkowie rady zakładowej. Surowiec — wełna i bawełna — wydał się nam doskonały, pochodzi z Rosji. W porównaniu z górnikami i hutnikami stwierdziliśmy mniej entuzjazmu i więcej niezadowolenia Żywność w Kantynie, aczkolwiek wystarczająca, mogła być smaczniej przyrządzona. Rada zakładowa mogłaby pomóc w tej sprawie.

Najjaśniejszą plamą i najprzyjemniejszym widokiem były żłobki dla dzieci robotnic doskonale zorganizowane, świetnie wyposażone w bardzo miłym otoczeniu.

ZNÓW W WARSZAWIE

19 stycznia. Warszawa. Pobyt nasz w Polsce zbliża się ku końcowi Socjalistyczni członkowie delegacji mieli rozmowę z przywódcami PPS. Rozmawialiśmy wiele o sprawie t. zw. „sowieckiego wtrącania się do wewnętrznych spraw polskich". Oświadczyliśmy całkiem szczerze, że to pytanie będzie nam najczęściej zadawane po powrocie do Anglii. Powiedzieliśmy, że nie napotkaliśmy ani na bezpośrednie, ani na pośrednie dowody tego „wtrącania się" i że odpowiedź nasza będzie przecząca. Byliśmy najzupełnie zgodni w tym punkcie z naszymi przyjaciółmi z PPS.

Z POWROTEM W LONDYNIE

20 stycznia. Londyn po powrocie. Zestawienie wrażeń. Spędziliśmy czas w Polsce niezmiernie pożytecznie, widząc wszystkich, kogo chcieliśmy widzieć, uzyskując informacje o wszelkich przejawach życia politycznego, gospodarczego i społecznego. Żałuję jedynie, żem nie poznał bliże wsi polskiej, której ludność tak wielką odgrywa rolę w życiu narodu.

Rozumiemy teraz o wiele lepiej sprawy polskie. Nasze opinie wypowiemy szczerze i bez uprzedzeń w naszym sprawozdaniu. Będzie ono świadectwem dzielności ludu polskiego, który poniósł tak ciężkie straty i tak bolesne zniszczenia — a mimo to patrzy w przyszłość z optymizmem, odwagą i entuzjazmem, nie dającymi się opisać. Polacy zdają sobie sprawę z ogromu pracy, która ich czeka, ale tak są pewne swojej żywotności i zaradności, że przy życzliwej pomocy materialnej i moralnej zarówno ze Wschodu jak i z Zachodu, i po przywróceniu dobrych stosunków z narodami wschodniej i zachodniej Europy, pokonają trudności i naprawią szkody, wyrządzone przez najazd i okupację. Zbudują nową Polskę, lepszą i szczęśliwszą, aniżeli była kiedykolwiek przedtym.

Polska przeszła przez rewolucję. Zaczyna życie na nowo. Wszyscy, z którymi rozmawialiśmy, mają stanowczą wolę przyłożyć się do budowy podstaw pod nową Polskę. Przedstawiciele wszystkich stronnictw gotowi są uczynić wszysko w ich mocy dla stworzenia wolnej demokratycznej Polski nie dla grupki uprzywilejowanych, lecz dla ludu polskiego".

*

Takiemi zapiskami wypełniał towarzysz Bernard Taylor swój dzienniczek podróży do Polski. Takimi wrażeniami dzieli się ze swoimi kolegami parlamentarnymi. W kuluarach Izby Gmin jest dziś jednym z najbardziej gorliwych rzeczników sprawy nowej Polski — on i jego towarzysze z Labour Party, członkowie delegacji Uważają oni siebie zresztą za forpocztę. Namawiają innych socjalistycznych posłów do zwiedzenia Polski — przekonania się naocznie, jak odbudowuje się i jak tworzy nowe życie, jak wznoszony jest gmach socjalizmu przez polską klasę robotniczą.

Jerzy Szapiro.

GŁOSY i ODGŁOSY

SZTUCZNE BŁYSKAWICE

Badaniem potężnych rozładowań elektrycznych, które mają wielkie znaczenie teoretyczne i praktyczne, zajmuje się Laboratorium Wysokich Napięć Instytutu Energetycznego Akademii Nauk ZSRR.

W ciągu 10 lat kierownik tego laboratorium, dr J. S. Stjekolnikow i jego współpracownicy, badają naturalne źródło potężnych rozładowań elektrycznych — błyskawice.

W instytucie zbudowane zostały aparaty, przy pomocy których można wytwarzać potężne rozładowania elektryczne — sztuczne błyskawice.

Dzięki specjalnej konstrukcji aparatu można w ciągu niewielu chwil otrzymać rozładowania o sile do miliona kilowatów, co przewyższa moc najpotężniejszych współczesnych elektrowni.

W czasie eksperymentów, przyrządy wykazały prąd o sile 40.000 amperów, co przewyższa podwójnie siłę najpotężniejszych błyskawic.

Przy pomocy nowych przyrządów w instytucie będą prowadzone badania nad wpływem rozładowań elektrycznych na prace wysokowoltażowych systematów energetycznych.

12-LETNIA MATKA

(R) *W Nowym Meksyku (USA) 12-letnia dziewczynka urodziła dziecko Ojciec dziecka ma 15 lat. Matka i niemowlę, jak donoszą miejscowe dzienniki, czują się dobrze.*

ZEGARKI DLA „WIELKIEJ TRÓJKI"

(R) *Cech genewskich zegarmistrzów, podarował 3 zegarki ręczne i 3 zegary ścienne „Wielkiej Trójce" i jej rodzinom. Dodatkowy zegar posłano p. Roosevelt. Zegarek przeznaczony dla generalissimusa Stalina, ma wygrawerowany rysunek żołnierza Czerwonej Armii na kopercie, premier Attlee otrzymał zegarek ozdobiony brytyjskim okrętem wojennym, a prezydent Truman — Statuą Wolności.*

KURSY BEZPIECZEŃSTWA

(R) *W ramach akcji zwalczania szerzącej się w Londynie plagi włamań rabunkowych, policja brytyjska przeprowadza specjalne kursy bezpieczeństwa dla właścicieli sklepów.*

NAUKA ZA POMOCĄ FILMÓW

(R) *W kościołach anglikańskich w Wielkiej Brytanii księża do nauczania Starego i Nowego Testamentu posługują się specjalnie w tym celu nakręconymi filmami.*

DYWERSJA W ETERZE

(R) *Audycje radia berlińskiego są ostatnio zagłuszane przez jakąś tajemniczą stację nadawczą, operującą na fali długości 373 metrów i posługującą się sygnałem „7LT". Stacja ta nadaje nieprzerwany sygnał, tłumiący dźwięki radia berlińskiego.*

W POGONI ZA AUTEM MINISTRA BRAZYLII

(ws) *Pewnego dnia w Paryżu auto ministra Brazylii, w którym znajdował się szofer, zostało zaatakowane przez trzech uzbrojonych ludzi. Sprawcy umieścili szofera na tylnym siedzeniu i ruszyli z miejsca z możliwie największą szybkością. Najpierw zderzyli się z jakimś cyklistą, następnie z wozem ciężarowym. Auto policji wojskowej wszczęło za nimi pościg. Jeden ze sprawców został aresztowany, reszta zdołała zbiec*

DZIECIĘCE KLUBY FILMOWE W LONDYNIE

Przy niektórych kinach londyńskich istnieją „Dziecięce Kluby Filmowe". Kluby te urządzają w każdą niedzielę przed południem specjalne seanse filmowe dla dzieci.

Zasadniczo w Londynie dzieci poniżej lat siedmiu nie mają wstępu na widownię. Kluby dziecięce dopuszczają także młodsze dzieci, ale tylko pod opieką starszych. Program dziecięcych seansów filmowych nie jest jednak ustalony, ze względu na zupełny brak specjalnych filmów dla dzieci. Wyświetla się przeważnie barwne kresówki, filmy cowbojskie i awanturnicze oraz wszystkie serie „Tarzana"

Obserwacje wykazały, że dzieci najchętniej oglądają wzruszające filmy dramatyczne, ale tylko wówczas, gdy akcja jest jednolita, nieskomplikowana i, gdy film kończy się szczęśliwie Inicjatorzy i kierownicy „Dziecięcych Klubów Filmowych" zamierzają obecnie przystąpić do nakręcania filmów dydaktycznych, przeznaczonych tylko dla dzieci i odpowiadających gustom młodocianej publiczności. Jako przykład stawia się próby tego rodzaju przedsiębrane w Kanadzie oraz na wielką skalę zakrojoną produkcję filmów dziecięcych i młodzieżowych w ZSRR.

Bunt w obozie dla hitlerówek w Holandii

BRUKSELA (PAP) W obozie przeznaczonym dla kobiet, które należały do SS, wybuchł bunt. W buncie wzięło udział ponad 2.000 kobiet; podpaliły one radiostację, uszkodziły linie telefoniczne i telegraficzne oraz system alarmowy. Ściągnięto wojsko, które przywróciło porządek.

Przepowiednia Mazziniego sprawdzi się wkrótce mówi Ferruccio Parri

LONDYN Radio mediolańskie doniosło, że b. premier włoski Ferruccio Parri, wygłosił przemówienia w rocznicę śmierci wielkiego patrioty włoskiego, Giuseppe Mazzini B premier włoski w przemówieniu tym powiedział:

„W roku 1831 Mazzini przepowiedział, że Włochy zjednoczą się i staną się republiką. Po 30 latach Mazzini oświadczył, że pierwsza połowa jego przepowiedni już się urzeczywistniła, druga zaś sprawdzi się z pewnością w przyszłości.

Parri podkreślił, że nadszedł czas, kiedy Włosi powinni przypomnieć sobie przepowiednie wielkiego budowniczego wolności włoskiej We Włoszech nie będzie prawdziwej wolności, ani prawdziwej demokracji, dopóki nie zostaną zaprowadzone rządy republikańskie".

P. P. S. prowadzi lud polski do Socjalizmu!

Królewna Elżbieta



W pismach angielskich spotyka się ostatnio coraz częściej fotografie i komunikaty dotyczące takich to a takich uroczystości, w których udział wzięła JKW księżniczka Elżbieta, następczyni tronu.

19-letnia Elżbieta Aleksandra Maria Windsor zapanuje pewnego pięknego dnia nad 489 milionami podwładnych, jako Elżbieta II z Bożej Łaski Królowa Wielkiej Brytanii, Irlandii, Zamorskich Dominiów Brytyjskich, Obrończyni Wiary i Cesarzowa Indii.

Pięknie brzmią te tytuły. Ale nowoczesnemu władcy Brytyjskiego Imperium pozostało poza tytułami bardzo niewiele: mianowanie parów nigdy nie wykorzystywane prawo veta, przysługujące królowi jako przewodniczącemu Tajnej Rady i wreszcie zaszczyt mianowania prezesa rady ministerów, który i tak został już uprzednio wybrany przez wyborców.

SYMBOL CIĄGŁOŚCI KORONY BRYTYJSKIEJ

Obecnie, jako przypuszczalna następczyni tronu (dopóki żyje jej ojciec, istnieje możliwość, że będzie on miał męskiego potomka), księżniczka Elżbieta nie posiada żadnych królewskich obowiązków państwowych i żadnych konstytucyjnych funkcji. A kiedy już zostanie królową, najważniejszą jej rolą i najważniejszą racją bytu, będzie symbolizowanie ciągłości korony brytyjskiej. Rządy mogą upaść, ale korona trwa zawsze. W tę prawdę każdy Brytyjczyk mocno wierzy i w tej pewności znajduje przyjemność nieomal podświadomą. I ciężary ponoszone na rzecz korony, należą do niewielu wydatków, na które Brytyjczycy zgadzają się bez szemrania.

PIĘKNA KRÓLOWA

Jeden z angielskich mężów stanu w taki sposób określił osobiste walory następczyni tronu: „Posiada inteligencję, indywidualność i wdzięk. Będzie dobrą królową. Może być nawet wielką królową".

Nie wiadomo czy Elżbieta będzie dobrą czy wielką, natomiast z całą pewnością można już dziś stwierdzić, że będzie piękną królową.

Ma figurę modelki, jest wysoka (165 cm. wzrostu), smukła, choć zbudowana solidnie. Wzrost, silną budowę, piękną biało-różową cerę i mocne białe zęby odziedziczyła Elżbieta po swych hanowerskich przodkach. Królewską postawą przypomina babkę swą — królową Mary.

KSIĘŻNICZKA PROWADZI SAMOCHÓD

Opanowana, o wiele mniej płocha niż jej młodsza siostra, Małgorzata Róża, która swą manią przedrzeźniania wielkich dygnitarzy wywołuje nieraz huragany śmiechu przy rodzinnym królewskim posiłku, Elżbieta zdradza silną wolę, niezależność i upór. Kiedy rok temu, mając 18 lat, tak jak jej przyszli podwładni i podwładne podlegać zaczęła obowiązkowi służby dla państwa — król po długich naradach ze swymi doradcami zadecydował, że Elżbieta nie zostanie powołana do żadnej pomocniczej służby kobiet.

Elżbieta nie zgodziła się na takie wyróżnienie i wymogła na ojcu zmianę decyzji. Ostatecznie została zapisana w ramach przeszkolenia do pomocniczej służby na kursy szoferskie, które ukończyła w terminie szybszym, niż ogół jej koleżanek i kolegów i odbyła (w dość samowolny sposób — zanim zwołana w tej sprawie rada ogłosiła swe pozwolenie) kilkugodzinną podróż po Londynie, kierując samodzielnie samochodem wojskowym i wybierając najbardziej ruchliwe dzielnice miasta.

W czasie uczęszczania na kursy samochodowe Jej Królewskiej Wysokości głównym tematem rozmów przy królewskim obiedzie były marki samochodów, cylindry, motory itd. Na ogół ulubionym tematem rozmów księżniczki Elżbiety, są konie. Marzy ona o założeniu jak najprędzej własnej stajni i o urządzaniu wyścigów, w których jej „wychowankowie" stanęliby do zawodów przeciw koniom jej królewskiego ojca.

KTO BĘDZIE SZCZĘŚLIWYM WYBRANYM?

Księżniczka bywa dość często na zabawach tanecznych, na których towarzyszy jej zawsze tylko jedna dama dworu. Wraca czasami do domu o godz. 3 nad ranem. Bywa w towarzystwie wielu młodych ludzi, lecz żadnego nie faworyzuje. W Londynie krążą od czasu do czasu pogłoski na temat planów matrymonialnych księżniczki, lecz są one może... przedwczesne. Wśród nazwisk najczęściej powtarza się 29-letni lord Wyfold, młody hrabia Euston oraz niezwykle przystojny Duke of Rutland.

Królewski Akt Sukcesyjny przewiduje zastrzeżenia tylko dwojakiego rodzaju: księżniczka może wyjść zamąż jedynie za zgodą swego ojca oraz wybrany przez nią oblubieniec, nie może należeć do innego, poza protestanckim, wyznania.

Podróż po pasie zniszczeń **1**

Zapomniane przez Boga i ludzi

Samochód skacze po wybojach, pagórkach i wyrwach. Rozmowa schodzi na temat stanu dróg w Polsce. Opowiadam towarzyszowi podróży o dziwnym smutnym losie tej ziemi, która od wieków, od zarania swej historii służyć musiała jako pole bitwy, jako wielkie pobojowisko; ta ziemia, ten kraj, ciągle spływał krwią, a każde pokolenie przeżyć musiało wojenną zawieruchę... I to, co w rzadkich latach pokoju zostało zbudowane — wkrótce na nowo przeorywał pług wojny.

Droga jest rzeczywiście bardzo zła i wyboista. Tam na wzniesieniu biegnie szosa, ale nasyp wysadzili Niemcy i trzeba jechać boczną wiejską drogą. Minęliśmy Radzymin, Wyszków, minęliśmy Bug, zbliżamy się do Narwi, wstępujemy w „pas zniszczeń" — właściwy cel naszej podróży.

Rozmawiamy, już nie po raz pierwszy o ograniczeniach w dostawach UNRRA, o sytuacji żywnościowej panującej w Europie, o klęsce głodowej zagrażającej ludności wielu państw.

Mój towarzysz i rozmówca, wysoki, siwy, elegancki Anglik zwiedził ostatnio kilka krajów europejskich. Był we Francji, w Niemczech, w Jugosławii, Grecji. I stwierdza, że nigdzie zniszczenia nie przybrały tak wielkich rozmiarów, nigdzie nie są tak powszechne i nie obejmują tak olbrzymich połaci kraju — jak właśnie w Polsce. Taki jest sąd przedstawiciela UNRRA już dzisiaj, zanim jeszcze rozpoczęliśmy zwiedzanie tych najgorszych, najsmutniejszych okolic... Co powie, gdy zakończy się ta wycieczka?

NASZA WYCIECZKA

Nasza karawana składa się z pięciu samochodów — pierwszy, w którym jedziemy, należy do wice-wojewody warszawskiego, organizatora wycieczki i gospodarza tej ziemi. W drugim podążają przedstawiciele Czerwonego Krzyża okręgu warszawskiego, zaopatrzeni w przeznaczone dla poszczególnych wsi dary, które wiezie trzeci z kolei samochód. Na końcu suną dwa wielkie, wyglądające jak czołgi, niezgrabne szare wozy UNRRA, w nich zaś kilku pracowników tej instytucji oraz amerykańska „korespondentka wojenna", (tak przynajmniej wskazuje wyhaftowany na jej ramieniu napis, chociaż wojna skończyła się przecież przed rokiem) w mundurze, z aparatem fotograficznym i lampą magnezjową, przypiętą do pasa.

Wycieczka ma na celu zapoznanie przedstawicieli UNRRA z warunkami, w jakich żyje ludność pustynnych powiatów województwa warszawskiego, ze stanem zapotrzebowań i przebiegiem dotychczasowej akcji zaopatrywania.

JESTEŚMY W SEROCKU

Pierwszym postojem jest miasteczko Serock, leżące w miejscu, gdzie Narew łączy się z Bugiem. Z murów otaczających stary, gotycki, kościół z czerwonej cegły, widać to połączenie dwóch rzek.

Nasze samochody zatrzymują się na głównej ulicy (niewiele przypominającej ulicę!) miasteczka, przed domem, w którym mieści się, jak głosi czerwona tablica, zarząd miejski. Jest to jeden z kilku niezniszczonych domów Serocka.

W miasteczku notują 80 proc. zniszczeń, a z 6.000 przedwojennych mieszkańców pozostało 2150.

Nasze wozy wywołują nielada sensację. Ludność wylęgła ze zburzonych budynków i zwartym tłumem otoczyła nas. Dzieciaki powkładały do buzi piąstki i ze zdziwiniem przypatrują się samochodom i zagranicznym mundurom z magicznym wyrazem UNRRA, wyhaftowanym na czerwonej wstążeczce.

Ludzi przybywa coraz więcej — wieść o naszym przyjeździe obiegła miasteczko.

Młodzi i starzy, kobiety i mężczyźni obserwują nas bacznie i nieufnie.

Wszyscy noszą łachmany, lub w najlepszym wypadku bardzo zniszczoną, wyreperowaną odzież. Patrzymy na nogi otaczających nas ludzi, na gołe palce, wyglądające ze strzępów obuwia.

GŁOS NĘDZY

Krótki wywiad z burmistrzem i z prezesem Samopomocy Chłopskiej. Ludność w większości rolnicza. Przed wojną było tu rozwinięte rzemiosło — koszykarstwo, szewstwo oraz rybołóstwo. Dzisiaj ryby w rzece wygłuszone, rzemiosło zamiera, bo nie ma rynku zbytu — bez koni i wozów trudno się poruszać.

Wygnano ich w lipcu 1944. Powrócili w styczniu do swych zburzonych domostw i do ogołoconych gospodarstw. Nie było już nic. Bez narzędzi, bez koni, bez ziarna — trudno było odbudować gospodarstwa. Obsiano tylko 20 proc. gruntu. Burmistrz referuje sytuację. Anglicy interesują się dostawami używanej odzieży. Otrzymali — starczyło tylko na obdzielenie 300 osób.

Ludzie słuchają słów burmistrza — potakują.

— Szkoła? — jest — tylko dzieciaków nie ma w co ubrać i dlatego wiele z nich nie chodzi.

— Szpital? — Opieka lekarska?

— Była pani doktór, ale sobie wyjechała, tak nagle, bez uprzedzenia — nie podobało jej się u nas — teraz najbliższy lekarz aż w Pułtusku — 22 km.

— Choroby? — świerzb — największa plaga. Wszawica. W lecie panował tyfus brzuszny.

— Już chyba Pan Bóg zapomniał o naszym Serocku — wzdycha jakaś kobieta — i nagle, jakby na dane hasło, rozwiązują się usta — wszyscy zaczynają mówić jednocześnie, jedno drugie ucisza, powstaje gwar, już nie patrzą nieufnie, teraz każdy chce wypłakać przed nami swe żale.

Że nędza i głód i zimno, że nie ma pracy...

Że na kartki żywnościowe dostają — trochę chleba, ćwierć kilo cukru, sól i zapałki — i to tylko I kategoria.

Stara, 70-letnia kobiecina płacze głośno — straciła w powstaniu syna jedynaka, jest na utrzymaniu opieki społecznej — raz dziennie otrzymuje rzadką zupę. Ma kartkę III kategorii i dostała na nią na miesiąc — ćwierć kilograma soli. Wymachuje tą kartką, pokazuje ten jeden jedyny wycięty kupon, pokazuje strzępy ubrania... Inne kobiety wtórują jej. I długo rozbrzmiewa ten chór ludzkich skarg, nędz, bólu, rozpaczy, i po twarzach płyną łzy niekłamane, łzy szczere, w których mieści się wszystko...

TO DOPIERO POCZĄTEK...

W nawpół zburzonym domu przy głównej drodze miasteczka w ciemnej ciasnej izdebce na brudnym barłogu leży mężczyzna. Pod pachami robią mu się wrzody.

— To z zimna — informuje żona.

Na podłodze, pod ścianami pokrytymi pleśnią snują się dzieci — jest ich pięcioro. Ostatnie urodziło się już na wygnaniu. Podczas ewakuacji.

Anglicy kiwają głowami — amerykańska korespondentka fotografuje. Wicewojewoda ostrzega, że to dopiero początek, że tu dopiero rozpoczyna się pas zniszczeń, że zobaczymy gorsze rzeczy...

Kiedyś, nielicznie przyjeżdżających do Polski turystów oprowadzaliśmy po najpiękniejszych dzielnicach naszego kraju, staraliśmy się pokazać im nasze zabytki historyczne i architektoniczne, nasz przemysł ludowy, nasz folklor... Oglądaliśmy zagranicą muzea i kościoły, zwiedzaliśmy fabryki i teatry, lokale rozrywkowe i wzorowo urządzone szpitale. W Szwecji turyści zwiedzali więzienia, dlatego, że były zawsze puste. Wszędzie cudzoziemcom pokazywano to, co najlepsze, najpiękniejsze...

Polska prezentować dziś musi zagranicznym gościom to, co w niej najbiedniejsze, licytować się musi swą nędzą z innymi krajami Europy. Pokazać musi cudzoziemcom nagą prawdę, która zaczyna się w zburzonej Warszawie w pobliżu luksusowych hoteli, restauracji i przepełnionych sklepów, w staromiejskich ruinach. Prawdę, która wylega z każdej morgi ziemi kieleckiego przyczółka, prawdę, która bije w oczy z pustynnych powiatów województwa warszawskiego — i z tylu, tylu innych.

D. R.

Migawki norymberskie

Zarysowujące się już od dawna różnice zdań pomiędzy oskarżonymi w Norymberdze, przybrały bardzo na sile z chwilą rozpoczęcia oskarżenia „zbrodniczych organizacji" i z pierwszymi wystąpieniami obrońców.

Spory zasadnicze jak również taktyczne — t. j. dotyczące metody składania zeznań na procesie przybrały tak gwałtowne formy, że dowódca straży więziennej, w trosce o swych pupilów — wydał zakaz prowadzenia jakichkolwiek rozmów podczas wspólnych posiłków oskarżonych i ich spacerów.

Koło Goeringa, który wciąż nawołuje do solidarności i lojalności zgrupowali się ci „najwierniejsi", Hess, Ribbentropp, Keitel i Jodl, podczas gdy Papen utworzył grupy „dyplomatów", którzy chętnie wykręciliby się sianem — chociażby kosztem swych współtowarzyszy. Do tej grupy zaliczyć wypadnie Neuratha, Speera, Schiracha, Fritschego i Seyss - Inquarta.

Od pozostałych izolują się — a właściwie są towarzysko bojkotowani — Streicher i Kaltenbrunner, który po dłuższym pobycie w szpitalu jest już zdrów i znów zasiada na ławie oskarżonych. Zupełnym zaś samotnikiem jest „kibic procesu" dr. Schacht, który od samego początku zachowuje pogardliwą i wyniosłą „splendid isolation"

Tenże Schacht zrobił kawał swemu obrońcy, podczas gdy dr. Kraus wnosił w imieniu wszystkich obrońców wniosek o przerwanie rozpraw, celem ułatwienia zebrania materiału obrończego, jego klient, Schacht, napisał — bezpośrednio do sądu — prośbę o przyspieszenie procedury i jak najszybsze doprowadzenie procesu do końca.

Pierwsze rozdźwięki ujawniły się. Zaczekajmy jeszcze trochę, a zaczną się wzajemnie „sypać"...

LIST GOERINGA OBALA LEGENDĘ „ODWETOWYCH NALOTÓW"

W dokumentach przedłożonych przez oskarżycieli rosyjskich znalazł się list Goeringa, wysłany dn. 21 listopada 1940 roku do jego szwagra, Dalehrusa, przebywającego w Szwecji.

Ponieważ jedną z ulubionych bajek niemieckiej propagandy była teza „odwetu", ponieważ pierwsze naloty Luftwaffe na Londyn miały być „rewanżem" za stosowany rzekomo przez Anglików „terror powietrzny wobec bezbronnych kobiet, starców i dzieci w miastach niemieckich" — wynurzenia Goeringa, a więc osoby bardzo kompetentnej są nie tylko ciekawym szczegółem historycznym, ale stanowią jeszcze jeden dokument, demaskujący oficjalne kłamstwa.

Dalehrus, w dalekiej Szwecji niepokoi się o swoją rodzinę, która mieszka w Berlinie; czuły szwagier, a zarazem dowódca Luftwaffe, tak go uspakaja:

„Widzę, że... fałszywe meldunki gazet szwedzkich wywarły na Tobie wrażenie, jakoby... zniszczenia wywołane wojną powietrzną były mniej więcej jednakowe w Anglii i w Niemczech. Muszę więc Ci donieść, że moja flota powietrzna zadała Anglii ogromnie ciężkie ciosy..., np. bardzo ważny ośrodek zbrojeniowy, Coventry, został dosłownie zrównany z ziemią, a Londyn ma też olbrzymie zniszczenia, które w całych dzielnicach przyrównać można do zniszczeń spowodowanych trzęsieniem ziemi... Jak doniesie Ci Mary, w Berlinie — poza paroma spalonymi dachami i niewielką ilością zniszczonych domów, — nic nie zostało naruszone. Przesadne wiadomości Anglików są wprost groteskowe... Dla przykładu podam Ci parę zestawień: do 1 listopada 1940 Anglicy zrzucili na Berlin 31 tonn bomb, podczas gdy my w tym samym czasie na Londyn — 15.872 tonn. Anglicy do tejże daty zrzucili na Niemcy w sumie około 130 tonn bomb, my zaś na Anglię — 21.500 tonn. Zaznaczyć warto, że najcięższa bomba angielska była 250 kg., i to zaledwie parę sztuk tego rodzaju, na ogół zrzucali 100 kg. bomby burzące, zaś większość ich zrzutek składała się z 25 kg. bomb zapalających.

Tymczasem najcięższe bomby niemieckie ważyły 1800 kg., a główna masa bomb, jakich używaliśmy to 250 — 500 kg. Podczas gdy na Niemcy nalatywało przeciętnie w nocy 60 — 90 samolotów angielskich, w dzień zaś w ogóle się nie odważyli pokazać chociażby jednym samolotem (z wyjątkiem szczególnie pochmurnych, a więc sprzyjających dni) — niemiecka Luftwaffe atakowała Anglię przeciętnie 400 — 500 samolotami w nocy i działała także nieprzerwanie w ciągu dnia.

„Porównując dalej, podam Ci, że Londyn miał 350 alarmów, Berlin zaś nie przeżył nawet jednej dziesiątej tego Podczas wielu nocy, gdy Anglicy z powodu pogody w ogóle nie wylatywali, jak np. nocy dzisiejszej, niemieckie aparaty były nad Anglią przy każdej pogodzie. Począwszy od ataku na Londyn 7-go września nie było w tym mieście ani jednej nocy bez bomb, a dni spokojnych było tylko sześć. Poza tym bez przerwy — dzień i noc — dudniły wybuchy w Londynie, podczas gdy Berlin podczas wojny nie był nalatywany ani razu w dzień, zaś w nocy mamy około jednego do dwóch alarmów na tydzień.

„...Nie powinieneś też zapominać o ogromnej różnicy pomiędzy działaniem bomb angielskich i niemieckich. W Rzeszy dotychczas nie stwierdzono jeszcze nigdzie uszkodzeń, które by nie dały się zreperować w przeciągu paru godzin, tymczasem nasze zdjęcia stwierdzają, że niektóre ważne zakłady zbrojeniowe etc. zostały zrównane z ziemią..."

Dalsza część listu — choć ciekawa, nie dotyczy już bezpośrednio tego tematu. Przyznać musimy, że Goering jest człowiekiem systematycznym i rzeczowym, operuje ścisłymi liczbami i datami.

Mamy wrażenie że rozproszył niesłuszne obawy stroskanego szwagra i przekonał go całkowicie. Nas też!

PRZESZŁO 2.000 DOKUMENTÓW OSKARŻENIA.

W związku z zakończeniem głównych punktów oskarżenia, amerykańskie „Stars and Stripes" podaje szereg danych statystycznych, dotyczących procesu.

Zbadano 29 świadków oskarżenia, którzy reprezentowali osiem narodów.

Przedłożono około 2.100 dokumentów. Najwięcej dokumentów złożyło oskarżenie francuskie — bo aż 800.

Najobszerniejszym z nich jest słynny już dzisiaj 35 tomowy pamiętnik Franka, najkrótszym — jeden z rozkazów wojskowych, podpisany przez Hitlera, zawierający 14 słów

W przeciągu 133 trzygodzinnych sesji sprawozdawcy zanotowali 1.500.000 słów.

Sześciokrotnie gasło na sali światło i oskarżyciele prezentowali filmy — jako dowody rzeczowe.

Przez ławy prasowe przewinęło się ogółem 500 korespondentów, sprawozdawców radiowych, fotografów z całego świata.

Niezależnie od tego proces obejrzało około 4.000 osób — są to przeważnie żołnierze miejscowych i okolicznych garnizonów amerykańskich, którzy w specjalnych grupach przysłuchują się codziennie rozprawie, siedząc w ostatnich rzędach.

„NA TYM ŁÓŻKU SYPIAŁ HITLER!"

Wszyscy niemal korespondenci przyjeżdżający do Norymbergi zatrzymują się po drodze we Frankfurcie. Tamtejsza kwatera prasowa mieści się w ocalałym Hotelu Parkowym (Park Hotel). Jest to jeden z najlepiej zorganizowanych t. zw. Press - Campów (obozów prasowych) w strefie amerykańskiej.

Hotel ten był przed wojną i podczas wojny ulubionym miejscem pobytu wielu hitlerowskich dygnitarzy — w ich liczbie Hitlera i Goeringa. Okazało się wprawdzie, że jest „trefny", gdyż właścicielem jego był węgierski Żyd, ale poradzono sobie z tym kłopotem, wysyłając tegoż właściciela do obozu koncentracyjnego.

Gdy Amerykanie urządzali tam swój Press - Camp, zaangażowali dawną służbę hotelową.

Pierwsi korespondenci, którzy zatrzymywali się w Park - Hotelu, przy obejmowaniu pokoju spotykali się ze szczególną zachętą — portier oświadczał z namaszczoną powagą: „Tu w tym pokoju zatrzymywał się Goering", lub „Na tym łóżku, sypiał Hitler — mogę Pana zapewnić, sam je zawsze słałem".

Ponieważ jednak służba hotelowa jest bystra, spostrzegła szybko, że Amerykanie nie oceniają należycie takiej rekomendacji, a nawet dosyć niechętnie się odnoszą do „historycznych pamiątek". To też teraz zmienili system i nic już nie mówią, lub też stwierdzają: „W tym pokoju, proszę Pana, Hitler nigdy nie sypiał. Mogę Pana zapewnić".

Podobno goście hotelowi teraz lepiej śpią i nie skarżą się na senne koszmary.

KAROL MAŁCUŻYŃSKI

„Prawdziwa sława"

Ambasady amerykańska i brytyjska urządziły w kinie „Atlantic" dla zaproszonych gości, pokaz filmu anglo-amerykańskiej produkcji pt. „Prawdziwa sława" (True Glory). Tematem filmu jest zwycięstwo aliantów na Zachodzie, od chwili inwazji do ostatecznej klęski Niemiec, przypieczętowanej kapitulacją. Około 200 operatorów wojennych, należących do wszystkich Narodów Zjednoczonych, nie wyłączając Polski, dostarczyło materiału zdjęciowego do interesującego reportażu, przedstawiającego w plastyczny sposób krok po kroku, rozwój działań od lądowania na plażach normandzkich.

Film pod względem fotograficznym jest bezkonkurencyjny, czemu zresztą nie należy się dziwić, zważywszy na bogactwo materiału. Montaż zdjęć nie wnosi żadnych nowych akcentów artystycznych i ideologicznych, nie leżało bowiem w intencjach realizatorów filmu danie głębszego i bardziej wnikliwego przekroju ostatniej fazy wojny.

„Prawdziwa sława" sprowadza się do opowiedzenia w beznamiętny i chronologiczny sposób — gdzie i w jakich warunkach walczono. Dla osób nieznających języka angielskiego i nie mogących w całej pełni ocenić walorów komentarza, film musi robić wrażenie monotonne, brak w nim bowiem jakiejkolwiek gradacji wrażeń czy narastania stopniowego napięcia dramatycznego.

Największą zaletą filmu jest personalne podejście do wydarzeń wojennych i spojrzenie na zwycięstwo na Zachodzie oczami milionów współaktorów wielkiego dramatu — zwykłych żołnierzy wszystkich narodowości i różnych rodzajów broni. Przez cały czas filmu oni zdają sprawę ze swoich przeżyć — lotnik z RAF-u, szofer amerykański, murzyn znad Mississipi, sanitariuszka ze szpitala przyfrontowego Francuz walczący w „maquis" itd. I stąd może wytłumaczenie beznamiętności filmu i braku patosu, ludzie ci bowiem mówią o zwykłych sprawach i nie silą się na syntezy historyczne. Tematem ich wypowiedzi jest zmęczenie po długim marszu, brak jedzenia, strach przed decydującym atakiem, narzekanie na złą pogodę itd. Wielki dramat wojenny traci może na tym, ale film za to staje się dokumentem historycznym przedstawiającym wojnę po „remarquowsku". Niewątpliwie komentarz mówiony, potraktowany w ten właśnie sposób, decyduje o wartości filmu, który zaliczyć trzeba do klasy najlepszych reportaży wojennych, jakie zostały stworzone w okresie drugiej wojny światowej.

T.

Kobiety walczą
o realizacje zasady wspólności dorobku
w nowym majątkowym prawie małżeńskim

Projekt majątkowego prawa małżeńskiego, opracowany przez Ministerstwo Sprawiedliwości wprowadza jako zasadę naczelną system rozdzielności majątkowej między małżonkami. W myśl tego systemu każdy z małżonków zachowuje własność swojego majątku jako też prawo zarządzania, użytkowania i rozporządzania tym majątkiem.

Ustawy dotychczasowe normowały sprawy majątkowe małżonków na podstawie całkowitej i niewątpliwej przewagi męża, do którego należał zarząd i użytkowanie majątku żony nawet wówczas, gdy majątek ten wniosła w chwili zawarcia związku małżeńskiego.

Rodowód socjalny tych ustaw jest jasny. Były one przystosowane do potrzeb klas posiadających, podyktowane troską o ochronę majątkowych osobistych interesów małżonków, oparte o zasadę — konsekwentnie, zresztą, wypływającą z prawnie ustanowionej przewagi męża, że ponoszenie ciężarów małżeńskich jest przede wszystkim jego obowiązkiem.

Nowy projekt wspomnianego majątkowego prawa małżeńskiego słusznie zrywa z nierealnymi już dzisiaj zasadami ograniczającymi kobiety w prawach zarządzania, użytkowania i rozrządzania majątkiem, lecz niesłusznie podtrzymuje zasadę rozdzielności majątkowej małżonków.

W razie przyjęcia tej zasady mężatka miała by prawo tylko do swego dorobku, który, jeżeli nie należy ona do klas posiadających — może być rzecz prosta osiągnięty jedynie w wypadku, gdy pracuje ona zarobkowo, nie miałaby natomiast prawa do dorobku męża, nabytego w czasie trwania małżeństwa.

Zasada taka może się wydawać słuszna, gdy ją rozpatrujemy w ramach ujęcia formalnego, bez uwzględnienia jej treści społecznej w oderwaniu od konkretnej rzeczywistości. Wypływa ona bowiem pozornie logicznie z zasady prawnej równości obywateli i z zasady moralnej, według której praca jest jedynym sprawiedliwym źródłem dochodu. Wiadomo jednak, że zasada równości prawnej obywatela ujawnia tendencję ku zatraceniu piękna swej treści, jeżeli nie jest podtrzymywana w pełni przez zasadę równości gospodarczej. I tak właśnie jest, niestety, gdy rozpatrujemy równość parwną kobiety i mężczyzny w świetle szans gospodarczych kobiety.

Liczba kobiet czynnych zawodowo jest dzisiaj w Polsce bardzo znaczna — zarówno w stosunku do ogółu osób czynnych zawodowo, jak również do ogółu kobiet. Ten znaczny wkład kobiet do gospodarki krajowej nie może wszakże zaciemnić faktu, że kobieta zarabia dzisiaj mniej od mężczyzny, że dostęp jej do kierowniczych stanowisk jest na wszystkich odcinkach życia utrudniony, że zasada równej płacy za równą pracę, toruje sobie drogę w tempie nader wolnym. Tak więc wszystkie uchwytne symbole równości gospodarczej uwydatniają raczej luki tej równości, ujawniające zarazem zmniejszoną — z powodu warunków obiektywnych — zdolność kobiety zarobkującej do świadczeń materialnych, a tym samym również niższą jej pozycję majątkową w rodzinie.

Jeszcze bardziej ta nierówność gospodarcza się ujawnia, gdy uwzględnimy te liczne dzisiaj rzesze kobiet pracujące w warsztatach, zakładach, biurach należących z reguły do męża. Praca tych kobiet nie jest pracą zarobkową i udział tej pracy w określonym odsetku dorobku męża trudno jest ustalić. Tak więc wspólnie zdobyty dorobek przypadłby — przy systemie rozdzielności majątku — całkowicie już na korzyść męża.

Trudno jest wreszcie pominąć przy omawianiu dorobku małżeństwa, pracę kobiet w gospodarstwie domowym, zwłaszcza przy wychowywaniu dzieci. Praca ta jest już całkowicie gospodarczo nieuchwytna i jej funkcja w dorobku rodziny nie znajduje określonego równoważnika.

Gdyby więc zasada rozdzielności majątkowej uzyskała moc prawa, ostrze tej zasady byłoby wymierzone przeciw wszystkim kobietom, które nie zajmują stanowisk równorzędnych z mężczyzną, zwłaszcza zaś przeciwko tym, które jako matki, jako gospodynie nie mogą — właśnie ze względu na dobro rodziny — zajmować się pracą zarobkową. Wspomnieć też należy, że w razie śmierci męża lub rozwodu, żona, przy systemie rozdzielności, nie ma prawa do dorobku męża.

Trudno wreszcie pominąć gdy mowa jest o zmniejszaniu majątkowych uprawnień kobiet w małżeństwie tę okoliczność, że osobowe prawo małżeńskie zobowiązuje każdego z małżonków do ponoszenia ciężaru i utrzymania wspólnego gospodarstwa, do wychowywania dzieci oraz do zaspakajania potrzeb osobistych drugiego małżonka.

Z tych właśnie względów społecznych zasada rozdzielności majątkowej napotkała na opór organizacji kobiecych. Zasadzie tej przeciwstawia się ze strony tych organizacji zasadę wspólności dorobku, zmodyfikowaną przez rozdział majątku wniesionego w chwili zawarcia związku małżeńskiego.

Zasada wspólności, przy której, jak wiadomo dorobek każdego z małżonków staje się wspólną ich własnością, jest nie tylko bardziej przystosowaną do obecnych warunków życia kobiety, lecz jest także logiczną konsekwencją idei wspólnoty rodzinnej, wysuniętej na plan pierwszy przez sam projekt.

Wspólność rodzinna, kojarząca się tak wyraźnie z zasadą wzajemności i solidarności, pociąga za sobą w logicznym nie jako następstwie — system wspólności dorobku.

Eugenia Pragierowa

Trzy rozmowy tow. min. Stańczyka
z przedstawicielami UNRRA na temat potrzeb Polski

Minister Pracy i Opieki Społecznej tow. Jan Stańczyk, odbył przed wyjazdem do Londynu konferencję z kierownikami misji UNRRA w Polsce.

Na konferencji z p. Leo Gorstensangiem, Głównym Obserwatorem i Szefem Regionalnych Delegatów, tow. minister omówił całokształt naszej sytuacji ekonomicznej, przedstawiając potrzeby Polski w dziedzinie aprowizacyjnej, w szczególności w zakresie zboża. P. Gorstensang nadmienił między innymi, że potrzeby nasze znalazłyby jeszcze większe zrozumienie w Stanach Ziednoczonych, gdybyśmy wprowadzili powszechne karty zaopatrzenia ludności w żywność, przynajmniej w chleb. Tow. minister Stańczyk stwierdził, że Rząd zrobiłby to niewątpliwie, gdyby miał większe dostawy zboża lub mąki, a także mięsa lub tłuszczów. W sytuacji, w której nie ma się takiej ilości środków, by można było zaopatrzyć całą ludność w żywność, chociażby tylko w skromnych rozmiarach, pozostaje zagadnienie czarnego rynku, z którym walka — zwłaszcza przy naszej niezorganizowanej jeszcze administracji — byłaby nie tylko trudna, ale i bezskuteczna. Jedynym celowym środkiem zwalczania czarnego rynku, względnie zredukowania go do minimum — to posiadanie przez rząd dostatecznych zapasów środków żywnościowych celem sprawiedliwego podziału ich między ludność.

Na konferencji z kierownikiem Wydziału Opieki Społecznej UNRRA p. Bergerem, tow. min. Stańczyk omówił również całokształt potrzeb ludności.

Następnego dnia tow. min. Stańczyk przyjął szefa misji UNRRA w Polsce wraz z gronem jego najbliższych współpracowników w misji. Omówiono całokształt dostaw UNRRA, dla Polski, tow. min. Stańczyk, wyrażając uznanie dla działalności UNRRA, a zwłaszcza jej szefa i jego współpracowników w Polsce zapoznał ich z główniejszymi naszymi potrzebami, podkreślając niezwykle ciężką sytuację żywnościową ludności w kraju i prosząc o dopomożenie Polsce do przetrwania tego trudnego okresu przez zwiększone dostawy.

Artyści radzieccy witają
delegacje polskich związków zawodowych

(Specjalna obsługa telegraficzna „Robotnika").

MOSKWA.

Od kilku dni przebywa w Moskwie polska delegacja związków zawodowych. Goście polscy zwiedzili niektóre moskiewskie przedsiębiorstwa, Miejski Dom Pionierów, Sierociniec. Byli na premierze w Teatrze Transportowców i na balecie Czajkowskiego „Jezioro Łabędzie" w Teatrze Wielkim.

Następnie delegacja została zaproszona w odwiedziny do artystów radzieckich w Centralnym Domu Pracowników Sztuki. Na powitanie delegacji polskiej przybyli najwybitniejsi przedstawiciele życia artystycznego Moskwy: laureat nagrody stalinowskiej, jeden z najlepszych wykonawców pieśni polskich, I. Kozłowski; słynny reżyser J. Zawadzki i inni.

„Wielu z nas było w Polsce, powiedział zwracając się do delegacji, prezes Centralnego Komitetu Pracowników Sztuki, Aleksander Pokrowski; niektórzy byli nawet obecni na Ogólnopolskim Kongresie Związków Zawodowych. Narody nasze — mówił Pokrowski — jednoczy wspólna idea pokoju międzynarodowego. Przyjaźń i łączność kulturalna między nami powinna krzepnąć z każdym dniem. My, pracownicy sztuki radzieckiej, z głębi serca życzymy narodowi polskiemu, by jego wolna, demokratyczna Ojczyzna, jak najprędzej osiągnęła szczyt rozkwitu i szczęścia".

W odpowiedzi swej, Kazimierz Rusinek, przewodniczący delegacji polskiej, wyraził gorącą wdzięczność organizatorom przyjęcia, zapewniając o dążeniu pracujących mas Polski do pogłębienia kulturalnych i gospodarczych stosunków ze Związkiem Radzieckim i o gorącym zainteresowaniu Polaków sprawami radzieckiej kultury i sztuki.

W imieniu pracowników sztuki radzieckiej witał gości polskich I. Kozłowski. Następnie ku czci delegacji KCZZ artyści moskiewscy urządzili wielki koncert. Laureatka międzynarodowego i wszechradzieckiego konkursu pianistów, Nina Jemelianow, artystycznie wykonała walce i polonez Szopena. Zgromadzeni usłyszeli polskie tańce ludowe, słynną arię Jontka z opery Moniuszki „Halka", w wykonaniu solisty Teatru Wielkiego Pawła Czekina. Po numerach wokalnych następowały numery baletowe, muzyczne, cyrkowe.

W ten sam wieczór, w sali Centralnego Domu Pracowników Sztuki rozbrzmiały pieśni rosyjskie, gruzińskie, ukraińskie. Widzowie ujrzeli pełne temperamentu tańce hiszpańskie, lezginkę degestańską, wojowniczy taniec Uzbeków, usłyszeli arie klasycznych oper rosyjskich i najnowsze utwory radzieckich kompozytorów.

Po koncercie członkowie delegacji polskiej sfotografowali się wraz z uczestnikami koncertu. Następnie odbyła się koleżeńska wieczerza, podczas której Polacy wyrazili zachwyt radziecką sztuką, a zwłaszcza muzyką.

Według słów K. Rusinka, delegaci polscy, którzy byli obecni na przedstawieniu w dwóch wielkich teatrach moskiewskich oraz na wspaniałym koncercie, ujrzeli olśniewający wachlarz sztuki radzieckiej. Stworzywszy wysokie wzory patosu dramatycznego, obdarzyła ona niezwykłą mocą i blaskiem sztukę baletu klasycznego i wzniosła bardzo wysoko pełną temperamentu sztukę estradową. Szczególną radością przejmuje nas świadomość, iż sztuka ta służy masom pracującego ludu — zakończył Kazimierz Rusinek.

Olga Tiszczenko

60 proc. dzieci polskich zagrożonych gruźlicą

Referat do Walki z Gruźlicą prowadzi w Warszawie szeroko zamierzoną akcję przeciwgruźliczą, polegającą na przeprowadzeniu dokładnych badań dzieci wątłych, chorowitych i niedożywionych oraz na umieszczaniu dzieci zagrożonych gruźlicą w specjalnych zakładach leczniczych.

W ramach tej akcji poradnie przeciwgruźlicze przy Ośrodkach Zdrowia dzięki pomocy Rządu Szwedzkiego, który ofiarował na ten cel znaczną ilość tuberkuliny przystąpiły do badań wśród dzieci w wieku od 4 do 15 lat za pomocą prób Piryueta. Dodatni odczyn tej próby — wykazuje zagrożenie gruźliczne.

Dotychczasowe badania w innych miastach polskich, znajdujących się w lepszych niż Warszawa warunkach zdrowotnych wykazały zagrożenie gruźlicą u około 60 proc. dzieci. W Warszawie procent ten będzie prawdopodobnie wyższy.

Czy jesteśmy przybyszami czy tubylcami w Europie?
Kłamstwa i prawda o Słowianach

Kłamstwo, oczywiście, niemieckie, chodziło bowiem „rasie wybranej" o naukowe uzasadnienie kompleksu wyższości nad Słowiańszczyzną w celu jej ostatecznego pognębienia.

„Problem pochodzenia Słowian — pisze znakomity slawista radziecki profesor Walenty Ditiakin („Słowianie", miesięcznik Komitetu Wszechsłowiańskiego zeszyt 8—9, Moskwa 1945) — nabrał wyjątkowej wagi nie tylko z punktu widzenia nauki, lecz przede wszystkim polityki. Wzrost agresji germańskiej na plemiona słowiańskie, wzmożonej zwłaszcza w drugiej połowie XVIII wieku, i jednoczesne narodowo-kulturalne odrodzenie zachodnich i południowych narodów słowiańskich nadały problemowi pochodzenia Słowian wybitnie ostry charakter polityczny. W arsenale narzędzi pognębienia i zniszczenia narodów słowiańskich, który stwarzali Niemcy w przeciągu wielu stuleci, oręż ideologiczny nabierał coraz większego znaczenia. Zadaniem niemieckich historyków i filologów było, zniekształcając historyczne fakty, osłabiać wolę i samopoczucie Słowian. „Dowieść", że Słowianie co do kultury stoją niżej od innych, że jako nieproszeni przybysze wtargnęli „do odwiecznej ojcowizny rasy germańskiej" i że dlatego „nie mają prawa bytu i egzystencji" — oto co było treścią wszelkich „naukowych" badań uczonych niemieckich. Przysłonić barbarzyńską ideologię zaboru ziem słowiańskich, zamaskować ją aureolą „nieuprzedzonej i obiektywnej" nauki, „uzasadnić" tezę setkami powoływań się na utwory starożytnych i średniowiecznych autorów, a potem na zręcznie skombinowane dane archeologii i językoznawstwa, utworzyć mit o „niewzruszalności" tych „naukowych" teorii stało się taką samą koniecznością dla kierowników ideologicznych niemieckiej agresji, jak uformowanie armii dla kierownictwa wojskowego.

Zdawna już przeciwstawiali się tym fałszom i kłamstwom niemieckim uczeni słowiańscy, którzy z niezapomnianym Szafarikiem na czele kładli podwaliny słowianoznawczej prawdy.

DOROBEK UCZONYCH RADZIECKICH

Niemałą zasługę, jeżeli chodzi o rozwiązanie problemu pochodzenia Słowian, położyli również uczeni radzieccy. Roztrząsając go, nauka radziecka za punkt wyjścia bierze nowe pojmowanie treści samego procesu wytwarzania się narodu, odrzucając stanowczo tezę, panującą w zachodnio-europejskiej nauce, o tym, że narody istnieją odwiecznie z wszelkimi im właściwymi cechami etnicznymi. Żadnego pranarodu, od którego wzięły początek, jedne wcześniej, inne później, wszystkie narody współczesne, zdaniem uczonych radzieckich, nie było i być nie mogło. Jak stwierdza nieodwołalnie archeologia i paleoetnologia ludzkość powstawała wszędzie, gdzie były odpowiednie po temu warunki fizyczne i geograficzne, nie w postaci gotowych już narodów współczesnego typu, lecz w postaci luźnych skupisk ludzkich, utrzymujących ze sobą stosunki. Dopiero w wyniku bardzo długiego okresu rozwoju, następowały skrzyżowania plemienne i wyodrębnianie się bliskich sobie skupisk w plemiona z ich właściwościami etnicznymi.

Przy tak postawionej sprawie praca historyka znacznie się komplikuje. Historycy obecnie nie mogą ograniczać się do materiału, którym operowali zazwyczaj — świadectw starożytnych i średniowiecznych autorów o pojawieniu się tego czy owego plemienia słowiańskiego na arenie historycznej. Należy zgrupować nowy pokaźny materiał, który by przelał światło na głębinne ukryte procesy formowania się plemion. Należy sięgnąć do danych archeologii, etnografii i lingwistyki starożytnych narodów (paleoetnologii i paleolingwistyki). Dopiero, wykorzystując materiał tych czterech nauk można zgodnie z prawdą odtworzyć prehistorię każdego narodu, w tej liczbie i Słowian.

Rozpracowanie takiej metody nauka światowa obowiązana jest akademikowi Marrowi, który w licznych swoich pracach przekonywująco dowiódł, że wszystkie współczesne (również starożytne) narody europejskie przedstawiają tylko określone (indo-europejskie) stadium w ogólnym procesie rozwoju ludzkości. Stadium to poprzedza jeszcze wcześniejsze stadium, a mianowicie przed indoeuropejskich (jafetyckich) narodów. Narody tego najstarszego stadium w rozwoju ludzkości nie dożyły do naszych czasów. Sądzić o nich możemy jedynie po pozostałościach językowych, które zachowały się w językach współczesnych, i nielicznych danych archeologii. Lecz żaden z narodów nie ginie bez śladu z przestrzeni, zamieszkiwanej przez siebie, bo nawet, gdy tak czy inaczej schodzi z areny, żyje w kulturalnym dziedzictwie tych, co zjawili się po nim i osiedlili się na tymże terytorium. Dlatego więc, żeby odtworzyć prawdziwy obraz pochodzenia tego czy innego narodu, trzeba uważnie przestudiować wszystkich dalekich przodków, których dziedzictwo kulturalne — w języku i w materialnej oraz duchowej kulturze — stało się osnową kultury naszej.

PRAWDA HISTORYCZNA

Współrzędne wykorzystanie danych archeologii, historii, paleolingwistyki i paleoetnologii prowadzi nieodwołalnie do tego, iż pojawienie się Słowian, jako określonej grupy etnicznej, odróżniającej się szeregiem indywidualnych właściwości od innych narodów, poprzedza bardzo długotrwały proces historyczny.

Archeologiczne badania, dokonane w ostatnich pięćdziesięciu latach na terytorium ZSRR oraz na ziemiach Słowian południowych i zachodnich niezbicie stwierdziły, iż nie tylko całe terytorium, zajmowane obecnie przez narody słowiańskie, lecz i ziemie zrabowane swego czasu, były w odwiecznym władaniu Słowian. Falsyfikaty archeologów niemieckich, usiłujących dowieść przynależności do „rasy" germańskiej całej współczesnej Europy i nawet częściowo Azji, nie wytrzymują krytyki. Przeczą temu nie budzące wątpliwości najnowsze dane archeologii i lingwistyki, stwierdzając, iż istnieją wszelkie podstawy, aby już człowieka dyluwialnego i jego kulturą na terytorium, poczynając na zachodzie od rzek Morawy i Łaby i kończąc na wschodzie rzeką Donem, uważać za najstarszego przodka, późniejszej słowiańskiej ludności na tymże terytorium. Unaoczniają to wykopaliska archeologiczne, stwierdzając nieprzerwaną ciągłość ludności na zajmowanej przestrzeni, poczynając od epoki paleolitu aż do epoki żelaza, kiedy już na arenie historycznej ukazują się Słowianie.

ŹRÓDŁA PAŃSTWOWOŚCI

To samo z państwowością Słowian, którą rzekomo „otrzymali" od Niemców. Fałszowi temu przeczy domniemane istnienie państwa Słowian wschodnich już w IV wieku, a w każdym razie w wiekach VII — VIII niezbicie stwierdzone bogatym źródłowym materiałem. Bańka mydlana kłamstwa niemieckiego musiała prysnąć. W rzeczywistości Słowianie i wschodni i zachodni (państwo Samona) utworzyli swoje państwo na długo przed znajomością z plemionami germańskimi, a więc absolutnie bez żadnej „pomocy" i „kierownictwa" z ich strony.

JESTEŚMY EUROPEJCZYKAMI

Uczeni radzieccy dużo przyczynili się do rozwiązania problemu pochodzenia Słowian, opierając swe koncepcje na krytycznie opracowanych źródłach i danych całego szeregu nauk. Stwierdzono niezbicie tubylczość Słowian w Europie. Prześledzono nieprzerwaną ciągłość ludności terytorium, zajmowanego przez narody słowiańskie od paleolitu po dzień dzisiejszy. Niezachwianie ustalono, iż Słowianie są takimi samymi odwiecznymi mieszkańcami Europy, jak inne europejskie narody. Wskazano drogę wydzielania się plemion słowiańskich ze wspólnej masy etnicznej najstarszych mieszkańców Europy. Ustalono również zasady i bodźce formowania się nowych plemiennych typów. Pomimo to pozostałe jeszcze olbrzymie pole do pracy. Ustalić konkretnie ogniwa pośrednie, etapy przejściowe, powiązać argumentami liczne, luzem wypowiedziane prawidłowe tezy, poszerzyć i pogłębić materiał źródłowy przez nowe dane archeologii, etnologii i paleolingwistyki — oto zadania, stojące na porządku dziennym.

Uczeni radzieccy — kończy swe cenne rozważania profesor Ditiakin — pewni są niezachwianie, iż przyjacielska współpraca uczonych wszystkich słowiańskich krajów i na tym polu wyda takież rezultaty, jak braterstwo bojowe oręża słowiańskiego w walce o wolność Słowiańszczyzny.

Remigiusz Kwiatkowski

Życie gospodarcze

Hutnictwo polskie odradza się

Huty polskie, dzięki energii i wysiłkowi pracowników, po zakończonym już okresie odbudowy, są w stanie produkować tyle niemal, co przed wojną, a nawet w niektórych działach, dzięki przyłączeniu Śląska Opolskiego, przekroczyć przedwojenne normy produkcji. I tak, gdy koksu wielkopiecowego w r. 1938 wyprodukowaliśmy w Polsce 720 tys. ton w r. 1946 będziemy zdolni wyprodukować 900 tys. ton. Podobnie jesteśmy w możności zwiększyć produkcję stali surowej z 1.600 tys. ton na 1.900 tys. ton. Co do produkcji surówki to utrzyma się ona na tym samym poziomie 900 tys. ton. Jedynie w dziele wyrobów walcowych notujemy pewną zniżkę możliwości produkcyjnych z 1.100 tys. ton na 900 tys. ton. Duże trudności przemysłowi hutniczemu sprawia obecnie spadek po przedwojennej wielkokapitalistycznej gospodarce w hutnictwie w postaci zupełnego nieskoordynowania zakładów, znajdujących się ongiś w posiadaniu poszczególnych, nieraz konkurujących między sobą koncernów.

Inż. Borejdo, nacz. dyr. Centr. Zarządu Przem. Hutn. jako przykład tej gospodarki, cytuje takie fakty, jak zdolność produkcyjną wielkich pieców, którym nie odpowiadają możliwości produkcyjne koksowni. Podobnie walcownie nie są w stanie przerobić wyprodukowanej przez stalownie martenowskie stali surowej. Do tego dochodzą przestarzałe urządzenia wielu hut. Obecnie hutnictwo polskie realizuje plan obliczony na najbliższe trzy lata, plan, który zwiększy naszą produkcję hutniczą w stosunku do 1938 r. o 50%. Następny, będący w opracowaniu plan pięcioletni przewiduje całkowitą modernizację przemysłu hutniczego, która jest konieczną jeśli weźmiemy pod uwagę fakt, że Polska znajduje się ze swoim zużyciem żelaza w r. 1936 — 34 kg. na głowę mieszkańca na szarym końcu tabeli państw europejskich. To samo zużycie wynosiło we Francji 190 kg., w Czechosłowacji — 220 kg., w Wielkiej Brytanii — 285 kg., w ZSRR. — 300 kg., w Belgii — 490 kg. Stąd płynęło nasze zacofanie w wielu dziedzinach życia, począwszy od chociażby tak żałośnie się przedstawiającej sprawy motoryzacji. Dopiero modernizacja starych hut i budowa nowych o pojemności produkcyjnej 2—3 milionów ton stali rocznie, pozwoli nam zaspokoić minimalne potrzeby kraju, wynoszące 150 kg. na głowę mieszkańca rocznie.

Co do kopalnictwa krajowych rud żelaznych, to pomimo zatopienia wszystkich kopalń w okresie działań wojennych w połowie roku 1946 zostanie osiągnięty poziom przedwojenny, wynoszący do miliona ton rocznie.

Równocześnie z rozbudową hutnictwa żelaznego postępować będzie rozbudowa hutnictwa miedzi, aluminium i magnezji.

Jeśli chodzi o rok miniony 1945, to hutnictwo żelazne wyprodukowało 228 tys. ton surówki, 495 tys. ton stali, 331 tys. ton wyrobów walcowanych, 7.5 tys. t. rur, 20.5 tys. t. wyrobów kutych i prasowanych, 39.5 tys. t. wyrobów działu przetwórczego i 13.5 tys. t. odlewów. W grudniu ub. roku było czynnych 10 wielkich pieców, 35 martinowskich i 4 elektryczne. Stan zatrudnienia wynosił 55.962 pracowników fizycznych i 6.152 umysłowych. W kopalnictwie czynnych było 18 zakładów, wydobyto 106.355 ton rud, stan zatrudnienia 4.078 pracowników fizycznych i 238 umysłowych. W hutnictwie cynkowym, obejmującym 24 różnego typu zakłady, jak kopalnie rud, huty cynku i ołowiu, huty tlenku cynku, walcownie, prażalnie i t. p. zatrudnionych było 10.451 pracowników fizycznych i umysłowych.

Jeśli chodzi o zbyt produktów hutniczych, to na ogólną ilość wyprodukowaną 528.429 ton — 22.8% poszło na cele eksportowe, względnie zostało na miejscu odebrane przez Armię Czerwoną, resztę, t. j. 77.2% pochłonął, ujawniający coraz większą pojemność rynek krajowy. To też w r. 1946 przy planowanej produkcji wyrobów hutniczych na 800.000 ton, na eksport przeznacza się jedynie ca 50.000 ton. Podstawowym zagadnieniem w tej dziedzinie jest przestawienie naszego wywozu w ten sposób, aby zamiast półproduktów wywozić bardziej rentowne wyroby metalowego przemysłu przetwórczego, co skolei wymaga odbudowy odpowiednich zakładów przetwórczych. Kierunki naszego eksportu, obok najpoważniejszego, dotychczasowego odbiorcy, a zarazem dostawcy rud — ZSRR, to Szwecja, Dania, Norwegia i Jugosławia, a w dalszej przyszłości Szwajcaria, Holandia, Bułgaria, Anglia i t. p.

Anglia nie jest już królową mórz

W wyniku wojny władztwo to przeszło w ręce U.S.A.

Wojna spowodowała zmiany we wzajemnym stosunku wielkości flot handlowych poszczególnych krajów.

W chwili wybuchu wojny tonaż floty handlowej, największej potęgi morskiej, Wielkiej Brytanii równał się prawie 18 milionów ton b. r., co stanowiło 27.3% światowego tonażu handlowego. Podczas wojny wybudowano około 7 milionów ton br., straty przewyższyły jednak tę liczbę i w chwili zakończenia wojny Wielka Brytania posiadała flotę handlową o pojemności jedynie około 16 milionów ton br.

Tonaż handlowy drugiej pod względem wielkości potęgi morskiej — Stanów Zjednoczonych, wynosił w chwili rozpoczęcia wojny w Europie 8.9 mil. ton br., co równało się 13.6% tonażu światowego. Ciężar budowy potrzebnych dla prowadzenia wojny frachtowców przypadł w głównej mierze Stanom Zjednoczonym. Zadanie zostało rozwiązane w skali czysto amerykańskiej. Już w r. 1943 tonaż handlowy Stanów Zjednoczonych przewyższał tonaż Wielkiej Brytanii, zaś w chwili zakończenia wojny w Europie równał się 34 mil. ton br.

Według danych Komisji Morskiej Stanów Zjednoczonych, które różnią się nieco od przytoczonych wyżej liczb, pochodzących ze źródeł brytyjskich, zdolność nośna w tonach światowych flot handlowych uległa podczas wojny zmianom następującym:

Zdolność nośna w tonach:	r. 1939	r. 1945
Stany Zjednoczone	12.100	56.800
Imperium Brytyjskie	23.900	9.600
Norwegia	6.400	3.950
Holandia	3.300	2.090
Francja	2.900	1.300
Grecja	2.700	1.700
Związek Radziecki	1.500	1.200

Zgodnie z danymi amerykańskimi tonaż handlowy Wielkiej Brytanii przewyższał w r. 1939 tonaż handlowy Stanów Zjednoczonych prawie dwukrotnie, natomiast w r. 1945 stosunek ten wynosił 1:3 na korzyść Stanów Zjednoczonych, przy jednoczesnym zmniejszeniu tonażu brytyjskiego. Flota handlowa Stanów Zjednoczonych jest obecnie znacznie większa nie tylko od obecnego, lecz nawet od przedwojennego tonażu narodów zjednoczonych łącznie.

Ze wszystkich ciosów, jakie Wielka Brytania doznała podczas wojny, najboleśniejszy w skutkach jest ten, który spowodował utratę prymatu na morzach wraz z jednoczesnym zmniejszeniem tonażu handlowego. Nie jest to sprawa wyłącznie prestiżowa, lecz sprawa przede wszystkim natury gospodarczej i politycznej. Wielka Brytania przestaje być największym kupcem i wierzycielem świata, jest zagrożona zarazem utratą stanowiska największego przewoźnika. Przed Wielką Brytanią stają do rozwiązania zadania niemniej trudne aniżeli w okresie największego natężenia kampanii łodzi podwodnych w r. 1942. Prasa brytyjska daje temu wyraz.

Brytyjska flota handlowa musi być jak najprędzej odbudowana do wysokości najmniej przedwojennej, jeżeli Wielka Brytania chce utrzymać swe dawne szlaki handlowe, być łącznikiem między macierzą a resztą Imperium i zapewnić sobie należne miejsce w handlu światowym.

Zadanie byłoby łatwe do rozwiązania przez kupno od Stanów Zjednoczonych niezbędnego tonażu handlowego. Za nabyte statki trzeba jednak zapłacić, co pociągnęłoby za sobą wydatek w wysokości prawie 100 mil. funt. sterl. Kwota ta wynosi 1/10 część pożyczki Wielkiej Brytanii w Stanach Zjednoczonych. Na wydanie jednorazowo na jeden tylko cel tak wielkiej sumy, chociażby nawet na odbudowę swej floty handlowej, Wielka Brytania nie może sobie pozwolić wobec nadmiaru swych potrzeb. Poza tym tonaż jaki Wielka Brytania chce nabyć od Stanów Zjednoczonych, składałby się ze statków typu „Liberty" i „Victory", budowy wojennej, seryjnej, nie odpowiadającej wymaganiom brytyjskim.

Pozostaje budowa statków w stoczniach własnych. Droga jest to długa i musi być obliczona na kilka lat czasu. Czy wielka Brytania może pozwolić sobie na taką zwłokę?

Flaga brytyjska była podczas wojny rzadkim gościem w wielu portach świata. Jeżeli stan taki potrwa zbyt długo, flagę brytyjską na wielu szlakach morskich zastąpi flaga inna — amerykańska. Późniejsza konkurencja wypadłaby prawdopodobnie na niekorzyść Wielkiej Brytanii, ponieważ stocznie brytyjskie pracują drożej od stoczni amerykańskich.

Wielka Brytania, może oczywiście, wybrać drogę pośrednią: kupna niewielkiej, natychmiast niezbędnie koniecznej ilości statków amerykańskich oraz budowy we własnych stoczniach reszty niezbędnego tonażu handlowego. Jest to dla Wielkiej Brytanii może jedyny sposób rozwiązania trudnego zagadnienia. lecz rozwiązanie takie nie zabezpieczy również całkowicie flagi brytyjskiej przed utratą niektórych szlaków.

Droga. prowadząca poprzez umowę dla zabezpieczenia sobie należnego udziału w światowym handlu morskim. jest dla Wielkiej Brytanii zamknięta, ponieważ Wielka Brytania przystąpiłaby do pertraktacyi jako partner znacznie słabszy od Stanów Zjednoczonych.

Plany Stanów Zjednoczonych odnośnie rozbudowy własnego handlu morskiego sięgają daleko. Przewidują one przejęcie przez własną flotę handlową połowy całkowitego handlu zamorskiego Stanów Zjednoczonych otwarcie nowych dróg morskich, rozbudowę handlu morskiego na Dalekim Wschodzie. Opinia amerykańska żąda, ażeby Stany Zjednoczone, które są największym eksporterem świata, były również dominującą na świecie potęgą morską.

Najbliższa przyszłość pokaże, czy i jak Wielka Brytania rozwiąże zagadnienie odbudowy swej floty handlowej i przywrócenia dawnego stanowiska na morzach.

A. S.

Tow. Prezes Żerkowski mówi:

„Społem" i Samopomoc Chłopska

winny tworzyć wielki i potężny blok spółdzielczy

Na zjeździe Samopomocy Chłopskiej wygłosił przemówienie prezes „Społem" tow. Jan Żerkowski, mówiąc m. in.:

„Spółdzielczość przed wojną była ruchem rozbitym. Ruch spółdzielczy na wsi i spółdzielczy w mieście szedł odrębnym torem i dlatego spółdzielczość w Polsce przedwojennej stanowiła tylko strumyk bez większego znaczenia gospodarczego. Przypominam, że spółdzielnie rolniczo-handlowe przed wojną nie mogły podnieść gospodarki wsi. Tylko spółdzielnie spożywców rozwijały się dość szybko, jednak nie sięgały do jądra wiejskich zagadnień gospodarczych. Z chwilą odzyskania wolności i niepodległości kraju, Kongres Spółdzielczy w Lublinie w listopadzie 1944 r. podjął historyczną uchwałę, przywracając jedność ruchu spółdzielczego na terenie miejskim i wiejskim. Powstał jednolity związek, z jednej strony Centrala Gospodarcza, a z drugiej strony — Związek Rewizyjny.

Związek Gospodarczy „Społem" w pierwszym półroczu 1945 r. zrobił obrotu na 1 miliard dwieście milionów złotych, to w drugim półroczu obrót wyniósł 4 miliardy osiemset milionów złotych, łącznie więc 6 miliardów złotych w roku 1945.

Na rok 1946 przewidujemy 20 miliardów obrotu. Gdyby nie było połączenia w jedną Centralę, gdyby spółdzielczość spożywcza, spółdzielczość rolniczo-handlowa, spółdzielczość mleczarska były odrębne — tych rezultatów nie mogliśmy osiągnąć.

Jeżeli przed wojną wszystkie Centrale Spółdzielcze miały obrotu 260 milionów. to w roku 1945— licząc wg wartości pieniądza z roku 1938 — wykazujemy trzykrotne powiększenie obrotu. W stosunku do obrotu społecznego i całości życia gospodarczego spółdzielczość ma dziesięciokrotnie większy dorobek niż w roku 1938. Zawdzięczać to możemy istnieniu rządu ludowego, rządu robotniczo-włościańskiego, bo one gwarantują rozwój spółdzielni w Polsce.

Obywatele! Działalność powiatowego i gminnego ruchu spółdzielczego szła dwoma łożyskami. Jedno łożysko — to Związek Gospodarczy „Społem" i Związek Rewizyjny obejmujący na wsi 4.500 spółdzielni wiejskich oraz 1.500.000 członków. Drugi nurt — to są Spółdzielnie Z. S. Ch. Ta liczba 1.400 spółdzielni obejmuje 150.000 członków — to nowoczesny dorobek w stosunku do przedwojennego stadium ruchu spółdzielczego.

Cieszymy się, że Spółdzielnie Z. S. Ch., które się powinny rozwinąć w dwójnasób i trójnasób są tą nową krwią, która powinna wlać się do spółdzielczości ogólnej. Zwłaszcza nas interesuje wielki dział przemysłowo-rolny, te około 1.000 młynów, 200 gorzelni, 30 olejarni i inne. Ta spółdzielczość nie tylko handlowa powinna się przyczynić do podniesienia dobrobytu ludności wiejskiej przez dział przemysłowo-rolny.

W ostatnim czasie Związek Gospodarczy Spółdzielni „Społem" z Zarządem Głównym Związku Samopomocy Chłopskiej odbył szereg konferencji, ażeby nie dopuścić na terenie wsi do rozbicia ruchu spółdzielczego.

Uważamy że wieś i miasta powinny mieć jedną centralę gospodarczą, bo rozbicie przyczyni się do osłabienia zarówno gospodarczego, jak i politycznego ruchu spółdzielczego.

Na ostatniej konferencji doszliśmy do porozumienia streszczającego się w tym, iż Związek Samopomocy Chłopskiej uważa, że „Społem" Związek Gospodarczy powinien być jedną centralą spółdzielczą miast i wsi. My — jako Zarząd Główny Związku Gospodarczego „Społem" — stoimy na stanowisku, że Związek Samopomocy Chłopskiej, jest jedyną organizacją zawodową wsi. To pociąga za sobą cały szereg wniosków i zarządzeń.

Doszliśmy do przekonania, że Wydziały Rolne Związku Gospodarczego, które zajmują się sprawami handlu rolniczego, mleczarskiego — powinny być pod patronatem Z. S. Ch. (brawa). Takich wydziałów jest kilka w „Społem" Wydział Rolniczo-Handlowy, Wydział Mleczarsko-Jajczarski, do tego dojdzie z waszego ramienia, Zw. S. Ch. nowotworzący się Wydział Przemysłowo-Rolny. W przyszłości dojdą ewentualnie jeszcze działy: ogrodniczy, rybacki i inne.

W dalszym ciągu układu przyjęto postulaty, które uważamy również za swoje. Chcemy rozbudować samorząd spółdzielczy w powiatach. ażeby kierownicy oddziałów „Społem" w powiatach byli w żywym kontakcie i pod żywą kontrolą spółdzielni danego powiatu.

Z drugiej strony między Z. S. Ch. i Zw. Gosp. „Społem" ma być podkreślona pełna solidarność. Spółdzielnie gminne Z. S. Ch. uważamy za podstawową komórkę na terenie wsi. Nie możemy powiedzieć, że w tej chwili spółdzielnie gminne będą jedyną formą, bo proces unifikacji spółdzielni mleczarskich, spożywczych, rolniczo-handlowych nie da się tak prędko dokonać. Tym niemniej podstawową komórką spółdzielczości na wsi powinna być spółdzielczość gminna. Jednocześnie dla podkreślenia ścisłej współpracy — stosownie do wyżej wspomnianej umowy — przedstawiciele Zarządu Zw. „Społem" wejdą do Zarządu Głównego Z. S. Ch.

Dlatego Szanowni Obywatele wychodzę z założenia, że powinien być jeden blok wyborczy w Polsce, jeden blok demokratyczny i jedność ruchu politycznego. a z tym ruchem politycznym powinna być jedność spółdzielni robotników i włościan.

Mamy już polskie zegary

Mało komu jest w Polsce wiadomym, że od 8-miu z górą miesięcy pracuje w Łodzi Państwowa Fabryka Zegarów, zatrudniająca ponad 150 osób których liczba w najbliższym czasie ma wzrosnąć do 200. W styczniu fabryka wyprodukowała 1 000 sztuk zegarów synchronicznych w lutym wypuszczono na rynek pierwszą serię zegarów sprężynowych — 8-mio dniowych.

Godzi się przy tej okazji przypomnieć że na Dolnym Śląsku posiadamy szereg fabryk zegarów, zamienionych przez fabryki zbrojeniowe. Dwie z tych fabryk uruchomiono już w Tryborku przy czym jedna z nich produkuje 4 typy zegarów sprężynowych, druga zaś części do zegarów i narzędzia zegarmistrzowskie. Oprócz tego w Srebrnej Górze znajduje się fabryka zegarów wieżowych.

Popierajcie prasę socjalistyczną

Kobiety mają głos

Niewątpliwie chwile obecne, chwile wymagające od nas przetrwania za wszelką cenę trudnego okresu powojennego, zanim nie odbudujemy i nie puścimy całkowicie w ruch naszego przemysłu, nie zagospodarujemy Ziem Zachodnich, czy też nie zaorzemy i zasiejemy dziś jeszcze leżących odłogiem, zaminowanych pól, żądają od nas wielu wyrzeczeń, zrezygnowania z tego, co wydawało się wielu, że po wojnie niezwłocznie do nas powróci w postaci przynajmniej przedwojennego poziomu życiowego.

Tymczasem dzieje się przeciwnie. Musimy się ograniczać, musimy racjonować spożycie, musimy zadawalać się odzieżą w szczupłych ilościach wydawaną nam na kartki. I zanosi się na to, gdyż inaczej być nie może, że jeszcze przez czas dłuższy będziemy na dorobku.

Tymczasem wiemy aż nadto dokładnie, że społeczeństwo polskie w przełomowych chwilach bohaterskie, zdolne do porywów, do najbardziej solidarnych wystąpień zespołowych, w życiu codziennym nie ujawnia nadmiaru karności, chęci podporządkowania się. Z zazdrością, niby bajki o żelaznym wilku, słuchamy opowieści o tym, że choćby w takiej Szwecji, która nie przechodziła wojny, ani jeden kupiec za żadną cenę nie sprzeda reglamentowanego, wydawanego jedynie na kartki towaru, że tak samo dzieje się choćby w daleko mniej od nas, a raczej wcale niezniszczonej Czechosłowacji, ba, nawet w bogatej Anglii, czerpiącej ciągle jeszcze swe bogactwa z odległych, rozlicznych kolonii.

A tymczasem u nas, dobrze jest niekiedy spojrzeć prawdzie w oczy, przeciętny człowiek, lubi, a mało tego, uważa za swój punkt honoru przekraczać, rzetelną troską o dobro całości, podyktowane zarządzenia Państwa, nawet wówczas, gdy w głębi duszy przekonany jest o ich słuszności.

I kiedy rozmyślam o tych sprawach, bezwątpienia mocno przykrych, mimowoli zwracam wzrok ku polskim kobietom, ku organizacjom kobiecym, ujawniającym coraz bardziej ożywioną działalność. Niezależnie od pracy zawodowej w fabryce, w biurze, czy w szkole, niezależnie od udziału w życiu politycznym, byłoby sądzę wskazanym, aby kobiety zabrały również głos i w sprawach gospodarczych, zwłaszcza tych, o których wspomniałem, właśnie w kwestii zakazanego białego pieczywa czy dni bezmięsnych, ograniczenia wydatków na rzeczy zbędne, wprowadzania do naszego życia pewnej dozy surowości, podyktowanej świadomością, że w Polsce są dziś jeszcze ludzie głodni i że pomóc im musimy nie tylko dobrym słowem, czy wspaniałomyślną ofiarą, ale równie dobrowolną rezygnacją z rzeczy wygodnych i przyjemnych, rezygnacją nakazaną nam zarówno przez zdrowy rozsądek, jak i przez zrozumiałą naturalną solidarność z cierpiącymi braćmi, których wojna dotknęła najciężej.

Chciałoby się w tej ofenzywie przeciwko mentalności małomieszczańskiej, niechcącej uznać niczego, poza własną wygodą, poza czterema ścianami własnego, wyszabrowanymi gratami zapchanego mieszkania, ujrzeć właśnie kobiety, te same, które w okresie wojny nie tylko walczyły ramię w ramię z mężczyznami, ale pozostawione nieraz swoim losom na długie lata, ujawniały tyle heroizmu w ciężkiej walce o byt, o zapewnienie zdanych na ich wątłe barki rodzinom możliwości przetrwania.

Właśnie w tych sprawach, pozornie może błahych, a przecie ważnych, sprawach świadczących o dojrzałości narodu, o jego poważnym stosunku do zagadnień życia zbiorowego, kobiety winny odegrać rolę decydującą. I chyba odegrają. **ALFA.**

Z tygodnia

SPÓŁDZIELCZOŚĆ NA POŻYCZKĘ ODBUDOWY

Powstał Centralny Komitet Spółdzielczy, powołany przez przedstawicieli centralnych instytucyj spółdzielczych i mający za zadanie propagandę i zbieranie subskrypcyj wśród spółdzielców.

KADRY FACHOWCÓW ROSNĄ

Poznańska Izba Rzemieślnicza, chcąc zaradzić ubytkowi wykwalifikowanych sił powołała 233 komisje egzaminacyjne czeladnicze i 94 mistrzowskie które dotychczas przeegzaminowały 5.806 kandydatów na czeladników i 3.010 kandydatów na mistrzów. Ponad to zorganizowano 42 kursy przygotowawcze ogólnokształcące dla rzemieślników. Projektowane są także kursy doskonalenia zawodowego.

*

W Chrzanowie odbyły się egzaminy mistrzowskie w zawodzie ślusarskim, blacharskim i kowalskim. Kandydaci, przygotowujący się do egzaminów, pracowali pod opieką miejscowej fabryki lokomotyw.

*

W Szczecinku Izba Rolnicza zorganizowała kurs rybacki dla dokształcenia rybaków zawodowych i instruktorów rybackich.

*

Związek Rewizyjny Spółdzielni RP na kursie w Kolumnie pod Łodzią kształci 40 kandydatów na terenowych pracowników spółdzielczych.

PREMIOWANIE DOSTAW OBOWIĄZKOWYCH MIĘSA

Rolnicza Centrala Mięsa poprzez swe rejonowe oddziały dokonywuje już wypłat premii gotówkowych dla tych rolników, którzy wywiązują się w ustawowym terminie z dostaw mięsa.

NOWE WIERCENIA NA KUJAWACH

W czasie okupacji Niemcy odkryli pod Inowrocławiem bogate złoża naftowe, których nie zdążyli wykorzystać. Obecnie Polski Przemysł Naftowy przystępuje do nowych wierceń. Plan pracy na najbliższy okres przewiduje oczyszczenie częściowo zasypanych szybów.

Z WYBRZEŻA

Władze portowe w Gdańsku przejęły do użytku całkowicie odremontowany nowoczesny elewator zbożowy. Biuro Odbudowy Portów dokonało odbudowy i remontu elewatora w ciągu 29 dni. Mimo ciężkich warunków atmosferycznych brygady robotnicze pracowały z rekordową wydajnością.

Obóz pracy przymusowej pod Krakowem

Zasądzenie pierwszych kilkudziesięciu szkodników

Ponad 3 miesiące upłynęły od chwili powołania do życia Nadzwyczajnej Komisji dla walki z nadużyciami. Okres to zbyt krótki, aby radykalnie wytępić zło, ale wystarczający do przygotowania druzgocącego ciosu, jaki ma być zadany wszelkiego rodzaju łapownikom, szabrownikom i złodziejom grosza publicznego.

Takiej właśnie pracy przygotowawczej dokonała już Komisja Nadzwyczajna. A ponad to dużo więcej. W chwili obecnej organizuje się pod Krakowem obóz przymusowej pracy dla elementów aspołecznych, które na podstawie orzeczenia Komisji muszą być od społeczeństwa odseparowane. Kilkudziesięciu osądzonych już osobników oczekuje na pierwszy do obozu transport.

Jak wiadomo, Nadzwyczajna Komisja dla walki z nadużyciami składa się z przewodniczącego, którym jest wiceprezes K. R. N. oraz 8 członków, delegowanych po jednym przez Prezydium Rady Ministrów, Biuro Kontroli, ministerstwa spraw wojskowych, administracji, bezpieczeństwa i sprawiedliwości. Czynnik społeczny reprezentują delegat Centralnej Komisji Zw. Zaw. i delegat Samopomocy Chłopskiej.

Organami działania Komisji jest przede wszystkim Biuro Wykonawcze, oraz czternaście delegatur w poszczególnych siedzibach wojewódzkich. Ponad to w miejscowościach mniejszych tworzone są w miarę potrzeby delegatury czasowe oraz biura dla przyjmowania skarg i doniesień. Do końca lutego wpłynęło ogółem 999 skarg. Przeważnie są to sprawy błahe i drobne, ale w każdym razie nie bezpodstawne. Wbrew pierwotnym obawom, ilość skarg lekkomyślnie wniesionych jest po prostu znikoma, wynosi zaledwie jeden czy dwa procent. Ale prócz tych spraw drobnych Komisja do walki z nadużyciami miała możność natrafienia na trop afer w większym stylu, których ujawnienie i ściganie stanowi jej właściwe zadanie.

Każda sprawa badana jest w Warszawie przez Biuro Wykonawcze, a na prowincji przez delegaturę wojewódzką. W obu tych instytucjach szeroko uwzględniony jest czynnik obywatelski. Stanowi to wprawdzie pod względem prawnym nowość, że osoby nie należące do aparatu sądowego są wyposażone w daleko idące uprawnienia organów śledczych i prokuratorskich, ale nowość w pełni uzasadnioną wyjątkowymi okolicznościami powojennymi. Zresztą zarówno do Biura Wykonawczego, jak i do delegatur wojewódzkich przydzieleni są zawodowi sądownicy, więc sędziowie i prokuratorzy, którzy czuwają nad zachowaniem przepisów prawa. W trybie przyśpieszonym przeprowadzone zostaje śledztwo, łącznie z przesłuchaniem podejrzanego, po czym należycie umotywowany wniosek wpływa na ręce dyrektora Biura Wykonawczego, którym jest pierwszy zastępca przewodniczącego Komisji Nadzwyczajnej.

Ten przekazuje sprawę do rozstrzygnięcia kompletowi trzech członków Komisji Nadzwyczajnej, orzeczenie zaś tego kompletu jest ostateczne i nie podlega ani zaczepieniu w drodze sądowej, ani nawet nie może być złagodzone w drodze łaski.

Komplet trzech, w razie jeśli dojdzie do przekonania, że czyn rozpatrywany jest wyraźnym przestępstwem z punktu widzenia kodeksu karnego, ma do wyboru dwie drogi — albo skierować sprawę na normalną drogę sądową, albo też z miejsca orzec wysłanie winowajcy do obozu pracy przymusowej na okres do lat dwu. O wyborze decyduje kwestia, co będzie korzystniejsze z punktu widzenia społecznego.

Ale możliwy jest też inny wypadek: czyn popełniony nie stanowi sam przez się przestępstwa karnego, nie mniej uważany być musi za jaskrawe szkodnictwo gospodarcze, popełnione przez osobnika wybitnie aspołecznego z chęci nadmiernych zysków i wstrętu do uczciwej pracy. Wówczas komplet trzech może również orzec wysłanie sprawcy do obozu na przeciąg najwyżej lat dwu.

Oba te rodzaje przestępstw najlepiej scharakteryzują przykłady zaczerpnięte spośród kilkudziesięciu spraw już rozpatrzonych i osądzonych przez Nadzwyczajną Komisję dla walki z nadużyciami.

Oto n. p. major rezerwy Bronisław Gumplowicz z Łodzi. Wybitnie inteligentny, wybitnie uzdolniony, mający wszelkie kwalifikacje, aby stać się pożytecznym członkiem społeczeństwa, wykazujący poza tym spryt i posiadający rozległe znajomości, dostaje w ręce blankiety firmowe i pieczątkę „Spółdzielni morskiej" w Sopocie i rzuca się na handel cukrem. Żeby to na handel, ale na zwyczajne łajdactwo. Podszywając się pod firmę spółdzielni wykupuje w Centrali Przemysłu Cukrowniczego 200 ton cukru, który potem sprzedaje tej samej spółdzielni po cenie o 5 złotych wyższej na kilogramie. „Zarobek" wynosi około miliona złotych. Nadzwyczajna Komisja do walki z nadużyciami skazała Gumplowicza na 2 lata obozu.

Inny proceder obrał sobie pracownik urzędu mieszkaniowego we Wrocławiu, Adolf Borusławski. Wykorzystując wpływy i stosunki, zdobywa najpierw jedno mieszkanie poniemieckie, potem razem z meblami przenosi się do drugiego, a stąd do trzeciego. Wciąż się przeprowadza i bogaci. Komisja położyła temu kres, wysyłając Borusławskiego na trzy miesiące do obozu pracy.

Pod Bydgoszczą znowu niejaki Dariusz Musiał, kierownik warsztatów Państwowego Urzędu Traktorów, spekulował na akcji siewnej. Naprawiał wprawdzie zepsute traktory, jak należy, ale zamiast je odsyłać na miejsce przeznaczenia, wynajmował prywatnie na rachunek własny. Miał jeszcze inne nieczyste źródła zarobku. Otrzymywał mianowicie urzędową ropę w kilogramach, a sprzedawał w litrach, zarabiając na czysto 10 dk. na kilogramie. Posiedzi rok w obozie pracy.

W swoisty sposób pomagał ludności Ziem Zachodnich Michał Radzyner, wraz z pomocnikiem Szymonem Frydlem. Wydostali oni jakieś zaświadczenie, że dostarczają zboże na Zachód, gdzie ziarna brak i jest drogie. Tymczasem właśnie stamtąd wywozili zboże, wraz z całą masą wyszabrowanych ruchomości, do Łodzi. Radzyner skazany został na rok obozu, a Frydel na 4 miesiące.

To wszystko są zresztą szkodnicy mniejszego gatunku. Dla nich przeznaczony będzie obóz przymusowej pracy, gdzie bez stosowania szykan i bez udręki, będzie można przyuczyć ich uczciwej pracy. Ale już dzisiaj na warsztacie prac Nadzwyczajnej Komisji znajdują się afery o wiele poważniejsze, których sprawcy nie wywiną się samym tylko obozem pracy. Do tych właśnie dobiera się teraz Komisja w sposób bezlitosny.

Nowy zator pod Tczewem

Sytuacja pod Grudziądzem nadal groźna

GDAŃSK (SAP). Nowe niebezpieczeństwo na terenach objętych powodzią powstało na Pomorzu pod Tczewem, gdzie tuż koło mostu utworzył się wielki zator lodowy, długości ok. 700 metrów. Zator ten powstaje wskutek tego, że lód, spływający spod Grudziądza, natrafia na przeszkodę i gromadzi się koło mostu tczewskiego.

Dla rozbicia tego zatoru będzie musiało być użyte lotnictwo. Jednocześnie odbywają się prace saperów, którzy w lodzie wyrąbali kanał, długości 150 m, aby dać możność spływu piętrzącym się wodom, grożącym wystąpieniem z brzegu.

Również pod Grudziądzem istnieje wielki zator, a piętrzące się wody, grożą wylaniem.

Saperzy, pracujący koło Tczewa, otrzymali nowe materiały wybuchowe. Koło Chełmna niebezpieczeństwo dotychczas nie minęło, tak, że musiano zwrócić się o pomoc do lotnictwa radzieckiego. Dziś spodziewane jest przybycie samolotów radzieckich, które będą użyte do akcji rozbijania zatorów, przy pomocy bomb w tym miejscu.

KARYGODNE ZANIEDBANIA

Prokurator przy sądzie okręgowym pomorskim w Toruniu wszczął śledztwo w sprawie ujawnionych braków przy przygotowaniach i dozorze w akcji przeciwpowodziowej. Niedbalstwo to już spowodowało wielomilionowe straty na terenach objętych powodzią. Ujawniono, że niektóre oddziały państwowego zarządu drogowego na Pomorzu kompletnie zaniedbały prace, związane z umacnianiem wałów i przygotowaniem zabezpieczeń na okres zalewów wiosennych.

ZATOR POD PUŁAWAMI

Na terenie pow. Puławskiego, który dotknęła klęska powodzi, sytuacja przedstawia się następujaco: wał lodowy, który spowodował wylew Wisły, w dalszym ciągu pozostaje na dawnym miejscu. Wisła, omijając go, wyżłobiła dodatkowe koryto. Na zalanych wodą terenach zostały zniszczone zasiewy w 70 do 80 procentach. Poszkodowanych przez powódź jest 7 tys. osób, z tego 2 tys. całkowicie zrujnowanych.

— o —

NIEURZĘDOWA TABELA WYGRANYCH

(13 marca)

II-GO DNIA CIĄGNIENIA 3 KLASY

46 LOTERII KLASOWEJ

Główna wygrana 200000 zł. Nr 67291

Wygrane po 50000 zł. NrNr 25140 53619.

Wygrane po 20000 zł. NrNr 54487, 61143.

Wygrane po 10000 zł. NrNr 20872, 21546, 31582, 39137, 55250, 61634, 64761, 67873.

Wygrane po 5000 zł. NrNr 1824, 2176, 9125, 9688, 10920, 14603, 19637, 25963, 26269, 28806, 32450, 37397, 44613, 52026, 61933, 62788, 63729.

Wygrane po 2000 zł. NrNr 4643, 4720, 7560, 8074, 9066 12660, 13448, 13746, 15953, 17011, 17076, 17141, 18007, 18394, 18566, 19916 20489, 21467, 21711, 35336, 41196, 43969 47510, 49756, 49873, 52505, 52936, 53383, 54704, 55152, 56304, 56609, 56928, 57395, 63700, 63979, 66861, 68705.

Wygrane po 1500 zł. NrNr 1575, 1950, 2733, 4922, 6622, 10156, 747, 13420, 816, 16241, 513, 18742, 19697, 20574, 21125, 866, 22252, 499, 880, 23624, 24446, 25535, 26015, 226, 276, 27079, 28468, 29341, 30097, 167, 752, 31074, 226, 32048, 397, 33462, 34160, 471, 684, 834, 979, 35304, 451, 36229 566, 37116, 627, 726, 973, 39453, 40129 221, 41490, 42357, 754, 43229, 985, 46058, 249, 965, 48249, 573, 49403, 429, 788, 793, 50222, 352, 51629, 52975, 53602, 54015, 229, 439, 55433, 702, 56093, 728, 65, 804, 57908, 60172, 62786, 989, 64165, 398, 644, 949, 65276, 379, 961, 68113, 255 69183

Wygrane po 1.250 zł. Nr. Nr.: 1002, 1200, 98, 559, 2073, 714, 901, 3101, 4916, 5068, 332, 6300, 601, 902, 7208, 9065, 293, 698, 10856, 11926 12692 13018, 750, 14056, 519, 15018, 277, 989, 16608, 721, 17277, 578, 18097, 844, 19316, 618, 868, 948, 20488, 22092, 246, 23818, 24192, 25354, 445, 559, 861, 912, 953, 59, 27250, 335, 665 834, 67, 961, 28068, 209, 619, 29130, 52, 87, 90, 273, 443, 30387, 31461, 66, 32476, 573, 657, 979, 33706, 29, 34, 323, 886.

35280, 36066, 177, 700, 37373, 39423, 524, 609, 52, 811 40075, 407, 523, 69, 41288 589, 42133, 144, 43181, 423, 44175, 473, 594, 736, 45272, 73, 495, 46032, 48136, 480, 788, 835, 925, 49109, 332, 592, 780 51421, 52789, 53257, 611, 55, 68, 54120 22, 204, 661, 722, 49, 55135, 394, 880, 946 56152, 70 232, 768, 57253 455, 558, 58778, 951, 59340, 491, 548, 86 702, 42, 91 60119, 73 396, 485, 61394, 62482, 736 63277, 563 798, 64521, 793, 864, 917, 65276, 633 66177, 70 463, 518, 714 67288, 899 68234, 680, 727, 64, 822, 69586, 621.

Wygrane po 1000 zł. NrNr 89, 152, 388, 521, 799, 1075, 258, 90, 425, 41, 69, 524, 31 610, 710, 922, 75, 2163, 295, 302, 49, 3083, 230, 330, 660, 769, 996, 4001, 150, 293, 675, 722, 866, 968, 977, 5108, 157, 568, 874, 6422, 47, 80, 771, 822, 7000, 136, 38, 290, 859, 969, 8141, 236, 500, 53, 894, 9042, 98, 114, 303, 512, 656, 952, 61, 10409, 46, 48, 551, 654, 909, 11002, 239, 328, 84, 589, 615, 690, 12019, 185, 222, 23, 527, 65, 762, 75, 903, 13089, 216, 91, 542, 588, 674, 981, 14064, 255, 625, 980, 15029, 70, 81, 187, 408, 788, 16435, 65, 927, 17118, 18094, 154, 396, 507, 735, 781, 851, 920, 19034, 882, 986, 93, 20188, 231, 401, 563, 713, 807, 92, 98, 909, 21129, 48, 501, 22030, 195, 438, 564, 633, 697, 923, 23067, 279, 559, 609, 24026, 342, 664, 765, 847, 25092, 206, 58, 434, 662, 82, 732, 820, 922, 26060, 115, 27, 140, 169, 314, 358, 630, 662, 766, 940, 979, 27251, 68 316, 61, 715, 93, 28112, 224, 70, 93, 340, 531, 89, 663, 90, 95, 29528, 543, 603, 15, 91, 742.

30320, 436, 52, 573, 902, 31108, 348, 73, 402, 532, 582, 83, 896 32094, 423, 85, 818, 33472, 505, 690, 98, 832, 34034, 153, 265, 467, 517, 755,

35058, 181, 262, 97, 302, 05, 552, 56, 699, 713, 22, 38, 962, 71, 91, 36208, 392, 848, 925, 98, 37068, 414, 701, 20, 914, 38015, 171, 271, 615, 794, 845, 39129, 72, 369, 75, 555, 709, 996, 40031, 158, 437, 531, 660, 76, 772, 43, 369, 909, 47, 41138, 78, 81, 271, 431, 73, 712, 42074, 325, 521, 570, 647, 43226, 366, 457, 545, 664, 97, 44134, 457, 529, 546,863, 66, 928, 45091, 235, 256, 488, 612, 719, 99, 931, 67, 46024, 41, 421, 644, 899, 47133, 177, 375, 413, 503, 07, 28, 620, 670 790, 825, 26, 48233, 322, 838, 49186, 238, 555, 74, 600, 48, 76, 770, 50331, 566, 614, 722, 863, 991, 51081, 96, 139, 265, 289, 603, 46, 771, 831, 52404, 76, 528, 892, 53126, 706, 54003, 64, 459, 549, 636, 779, 820, 99, 965, 55147, 214, 92 465, 78, 739, 864, 951, 56041, 133, 509, 20, 860, 953, 57094 133, 387, 600, 50, 725, 58170, 240 313, 410, 516, 83, 670, 79, 783 849, 92, 905, 59045, 79, 123, 596, 624, 773 931, 32, 47, 60039, 134, 504, 29, 590, 627, 88, 773, 937, 61061, 271, 363, 72, 475, 535, 658 63, 92, 845, 80, 917, 62099, 177, 362, 924, 70, 63011, 70, 113, 14, 39, 40, 207, 331, 405 27, 72, 515, 59, 97, 761, 863 64129, 134, 280, 302, 22, 642, 62, 65105, 43, 296, 316, 408, 527, 35, 45, 772, 810 66057, 130 331, 41, 417 87, 505, 65, 647, 93, 952, 67104, 21, 254, 336, 37, 494 635, 769, 891, 68074, 265, 802 58, 959, 69102, 78, 224, 379, 91, 513, 14, 89, 751, 849.

dalszy ciąg jutro

Wieści z kraju

„GRYF" I „BAŁTYK" — NIECZYNNE STOCZNIE SZCZECINA

Zjednoczenie Stoczni Polskich dysponuje w porcie szczecińskim dwoma stoczniami, a mianowicie stocznią „Gryf" i stocznią „Bałtyk".

Stocznia „Gryf" przed wojną zatrudniała około 700 robotników, a w czasie wojny — przeszło 1 000. Znajduje się ona w południowej części portu i można by ją uruchomić, gdyby nie zwalone mosty odrzańskie, które uniemożliwiają do niej dostęp od strony wody.

Druga stocznia „Bałtyk" jest mniejsza, ale dostęp do niej nie przedstawia żadnej trudności. Przed wojną zatrudniała ona około 400 ludzi. Niestety, stocznia jest poważnie zniszczona.

DO FRANCJI PO CHORYCH I DZIECI

Dzisiaj opuści Łódź pociąg sanitarny, udający się do Francji. Pociąg ten jest już drugim, który udaje się do Francji dla zabrania stamtąd chorych obywateli polskich i dzieci.

REPATRIANCI ZE WSCHODU I ZACHODU NA ŚLĄSKU

W ostatnim okresie na teren woj. śląsko-dąbrowskiego przybyło 19 transportów ze wschodu. 9.867 repatriantów z Zaporoża, Odessy, Dniepropetrowska, Stalino, Jarmoliniec.

Z zachodu przybyły 4 transporty repatriantów, w tym 690 Polaków z Bremy, 470 z Ludwigsburgu, 2 transporty Polaków z Francji, liczące razem 3 055 osób.

DARY SZWAJCARSKIE

Delegat misji szwajcarskiej na Polskę „Don Suisse", Courvoisier, przekazał Dyrekcji Polskiego Czerwonego Krzyża w Katowicach nowy transport darów szwajcarskich, złożony z dużego asortymentu medykamentów i różnych nowych rzeczy użytkowych.

PCK otrzymał między innymi 20 worków pulowerów, 5 worków szalików, 76 worków kołder, 20 skrzyń obuwia.

HELENA BOGUSZEWSKA 25)

NIGDY NIE ZAPOMNĘ...

— Komisja sowiecko - polska oceniła, że tych butów jest około 800.000 par, — przypomina sobie ktoś. — Więc ileż to transportów trzeba było...

Milczymy wszyscy nad tymi butami. W jednej części hali urządzone jest coś w rodzaju pracowni, a raczej przygotowania do pracowni czy warsztatu: osobno podeszwy, osobno przyszwy, wszystko posegregowane...

Wreszcie odchodzimy w milczeniu, a raczej wleczemy się w kierunku sterczącego komina krematorium. Brniemy przez chwasty i doły po świeżo wydeptanych ścieżkach szabrowników. Tym razem odległość między nami i kominem zmniejsza się. Już można wyraźnie rozróżnić rusztowanie, którym jest najeżony. Bo właśnie ostatnio, przed samym odejściem, zamierzali Niemcy podwyższyć ten komin, bo był ciągle zbyt niski, niewystarczający...

Obok krematorium, niewysokiego długiego budynku z czerwonej cegły z pięcioma otworami pieców, stoi, a raczej stał niewielki domek, po którym dziś zostały tylko ślady. Nikt dokładnie nie mógł mi powiedzieć, co tam się działo, mówiono tylko, że SSmani siadywali w tym domku podczas palenia zwłok. Same ślady wskazują jednak wyraźnie, że było to miejsce dla miłego spędzenia czasu. Pozostał żelazny piecyk do ogrzewania i gotowania, a chodzi się po szczątkach różnych rzeczy: naczyń, fajerek, noży, łyżek, widelców, menażek. Jasnym jest, że czekając aż zwłoki się spalą, SSmani grzali się, jedli, pili, nudzili się, gadali, słuchając głośnego radia, wygrywającego wiedeńskie walce i pruskie marsze... Co pewien czas wychodzili, zaglądali do pieców, poganiali obsługę krematorium, znowu wracali, znowu czekali i nudzili się, i z nudów znowu jedli, pili, i nie byle co, tylko same dobre rzeczy, najlepsze. Przecież nie z głodu tutaj jedli, tylko z nudów...

Tu przychodził Thumann z małą chudą córeczką, może poił ją kakao, żeby utyla, bo w domu nie chciała jeść. Potem brał ją na ręce, przecież nigdzie nie mógł długo usiedzieć, więc brał ją i znowu wychodził. Opowiadano mi, że stawał przed którymś otworem pieca i pokazywał jej, jak ludzie się palą. Było na co patrzeć. Trupy od żaru skręcają się i ruszają, jak żywe...

— Schau! — mówił Thumann, szef bezpieczeństwa do swojej córeczki, — Schau!

Chuda córeczka była podobno zalękniona. Może odwracała głowę i nie chciała patrzeć, może bała się dziwacznie wykrzywionych ludzkich twarzy w białym żarze pieca. A może właśnie patrzała...

Więźniowie z obsługi krematorium uwijali się w milczeniu. Na żelaznych noszach czy szuflach, które toczyły się na rolkach jak wózki, wsuwali w otwór pieca coraz to nowe zwłoki i odwracali nosze, żeby je wysypać.

—Ot tak, — demonstruje ktoś ze zwiedzających na jedynych zachowanych noszach. Bierze je za wystające żelazne drążki do trzymania, ze zgrzytem wsuwa w zimny piec, z trudem odwraca i wyciąga. Wszyscy patrzymy w milczeniu.

Więźniowie z obsługi krematorium na pewno pracowali również w milczeniu. Pomagali sobie długimi drągami, jakby pogrzebaczami, przy zsuwaniu zwłok z odwróconych noszy. O czym myśleli? Czy o tym, że i oni pójdą niedługo do pieca, jak i ci, którzy tak opornie zsuwają się z noszy? Przecież poprzednia obsługa krematorium poszła do pieca po trzech miesiącach pracy. I ci przed nimi również... A może nie myśleli o niczym, otępieni swoją robotą i wódką? Przez te parę miesięcy kiedy pracowali przy krematorium, karmiono ich lepiej i dawano im wódkę. A po paru miesiącach, kiedy szli do pieca, inni więźniowie z następnej obsługi pili wódkę nad ich zwłokami na noszach...

— Schau! — mówił drobny, ruchliwy Thumann do swojej trzyletniej córki. A że nigdzie nie mógł długo wytrzymać, nagle odwracał się i odchodził. W domu blisko wejścia głównego również zalękniona żona czekała go z obiadem.

W którymś pustym i już trochę ostygłym piecu jeden z SSmanów piekł sobie gęś.

O kilkadziesiąt kroków dalej, przy czymś w rodzaju betonowego postumentu w kształcie stołu operacyjnego, toczy się jak zwykle w tym miejscu rzeczowy spór. Ktoś twierdzi, że na tym stole dentyści wyrywali trupom złote zęby i plomby i rozpruwali jamę brzuszną w poszukiwaniu połkniętych kosztowności. Ktoś drugi upiera się, że obcinano tutaj trupom ręce i nogi, żeby więcej można było zmieścić na nosze i lepiej wypchać piec. Nie wiadomym jest również przeznaczenie metalowych rurek obiegających dokoła betonowy stół, — prawdopodobnie jednak z otworów w tych rurach tryskała woda, zmywając ze stołu krew i nieczystości...

Już nie pierwszy raz słyszę te rozważania. Odwracam głowę i przyglądam się nawpół wdeptanym w ziemię strzępom jakichś galganów. Pełno ich tu wszędzie. Przyjrzawszy się dobrze, odróżnia się części ubrania: strzęp wełnianego swetra, kawałek rękawa, mankiet od spodni. Po tych gałganach, tak samo jak po butach, łatwiej mogę sobie wyobrazić żywych zwyczajnych ludzi, którzy to nosili, — łatwiej niż po tamtych djabelskich utensyliach, których dziwaczność otępia mnie i ogłupia, jak zapewne ogłupiał więźniów z obsługi krematorium...

Już nie mogę. Najchętniej wróciłabym do domu, ale parę osób z tych, które przyjechały autem, nie widziało jeszcze komór gazowych i chciałoby je obejrzeć. Jedna z komór mieściła się tutaj, w osobnym niewielkim budynku, blisko, prawie tuż przy krematorium. Teraz zapchana jest beczkami z wapnem, ma zerwany dach i zniszczone wszystkie urządzenia. Drewniany dach wielkiej szopy, okrywającej niegdyś piece i wolne miejsce przed piecami aż do komina, również rozebrano. Pojedziemy do komór gazowych gdzie indziej, przy wejściu głównym... (D. c. n.)

Gdybyśmy jedli mięso do syta

w przeciągu roku zniszczylibyśmy całe nasze bydło rogate i świnie

Wiemy wszyscy, że sytuacja aprowizacyjna na odcinku mięsnym jest ciężka. Świadczy o tym fakt, że ludność pracująca od szeregu miesięcy nie otrzymuje na kartki mięsa i tłuszczów w/g pełnych, ustalonych norm. Świadczy o tym również wprowadzone ostatnio ograniczenie w spożyciu mięsa w postaci dni bezmięsnych, podczas których handel mięsem i spożycie potraw mięsnych jest zakazane.

Zarządzenia, ograniczające spożycie mięsa, są konieczne w obecnych warunkach, gdybyśmy bowiem spożywali mięso w ilościach przedwojennych, to według teoretycznych obliczeń zjedlibyśmy w ciągu roku wszystko posiadane bydło rogate i nierogaciznę. Dla ilustracji przytoczymy fakt, że mamy obecnie około 2.800.000 sztuk bydła rogatego łącznie z krowami dojnymi oraz 1.200.000 sztuk trzody chlewnej, natomiast ubój w r. 1937 w całym kraju wynosił: bydła 1.445.000 sztuk, cieląt 2.488.000 sztuk i trzody chlewnej 5.564.000 sztuk.

W celu ochrony stanu pogłowia zwierzęcego obniżony został wydatnie wymiar świadczeń rzeczowych w mięsie, który nie przekracza przeciętnie 12 kg od hektara rocznie w zależności od obszaru gospodarstwa i ilości posiadanego pogłowia zwierząt rzeźnych. Świadczenia te są przeznaczone wyłącznie na pokrycie najpilniejszych potrzeb aprowizacyjnych kraju, przede wszystkim wojska, bezpieczeństwa, robotników przemysłu, szpitali, sierocińców, stołówek robotniczych. Zaspokojenie innych potrzeb musimy z konieczności odłożyć do czasu, gdy będziemy dysponowali nadwyżką w produkcji hodowlanej.

Jeśli chodzi o wyniki akcji zbiórki świadczeń rzeczowych w życiu to pomimo niskiego wymiaru, stosowania premii pieniężnych i całego szeregu ulg oraz ułatwień przy ściąganiu świadczeń rzeczowych, rezultaty na ogół są skromne. Składa się na to cały szereg przyczyn, do których należą trudności natury technicznej, wroga propaganda i niedostateczne uświadomienie niektórych rolników, którzy uchylają się od obowiązku świadczeń wobec możliwości korzystnego sprzedania żywca na wolnym rynku. Drobne i średnie gospodarstwa, mające niewielki wymiar, zwlekają z dostawą ze względu na trudności organizowania zbiorowych dostaw oraz trudności transportowe. Niektórzy hodowcy nierogacizny przesuwają termin dostaw na okres letni z powodu obecnej niskiej wagi żywca. Niemałą przeszkodą w realizacji dostaw jest brak odpowiedniego personelu w aparacie administracyjnym. Warto również wspomnieć o niedostatecznym bezpieczeństwie w niektórych dzielnicach kraju w związku z działalnością band dywersyjnych. Największą bolączką, która utrudnia ściąganie świadczeń rzeczowych i wpływa na zwyżkę cen mięsa na wolnym rynku jest nielegalny handel bydłem i nierogacizną uprawiany pod płaszczykiem różnych instytucji upoważnionych do skupu żywca na wolnym rynku. Zasadniczo do skupu w terenie po cenach wolnorynkowych upoważnione są przez Fundusz Aprowizacyjny następujące przedsiębiorstwa Rolnicza Centrala Mięsna, która zajmuje się również skupem bydła z tytułu świadczeń rzeczowych, Państwowe Zjednoczenie Przemysłu Konserwowego, Kasa Targowa w W-wie, Warszawskie Zakłady Mięsne i Bracia Głębiccy w Puławach. Ponadto wydawane są zresztą w niewielkich tylko ilościach upoważnienia jednorazowe instytucjom, które aktualnie muszą być zaopatrywane i do których dostawa przez wymienione wyżej instytucje ze względów technicznych jest utrudniona, jak np. poszczególne odcinki kolei państwowych.

Przy nielegalnym skupie bydła i nierogacizny zachodzą częste wypadki namawiania rolników do niezdawania świadczeń i oferowania wyższych cen. Zdarzały się również wypadki, że z zezwoleń udzielanych na legalny zakup żywca wykonywane były fotokopie, którymi niesumienni handlarze legitymowali się przed organami bezpieczeństwa przy wywożeniu żywca z terenu. Handlarze ci nie tylko podbijają ceny, aby zachęcić rolników do sprzedaży bydła, ale nie cofają się często i przed stosowaniem środków terroru, jak to miało miejsce w jednym z miast powiatowych, gdzie milicjant, który zakwestionował legalność przedłożonego zezwolenia został napadnięty i przemocą wywieziony samochodem za miasto.

Obrót mięsny z osobami, które obowiązków dostaw dla Państwa nie wykonały, jest przestępstwem, a żywiec nabyty tą drogą podlega rekwizycji W najbliższym czasie wejdzie w życie zarządzenie w sprawie organizacji zakupu w wolnym handlu zwierząt rzeźnych i ich przetworów do czasu wykonania obowiązkowych dostaw. Zarządzenie to niewątpliwie przyczyni się do uzdrowienia stosunków w wolnym handlu zwierzętami rzeźnymi co jest ważne ze względu na obecną sytuację aprowizacyjną i na konieczność ochrony stanu pogłowia zwierzęcego.

Na zakończenie warto wspomnieć o rozporządzeniu Prezesa Rady Ministrów, które weszło w życie z dniem 26 lutego rb. Na podstawie tego rozporządzenia Związek Samopomocy Chłopskiej, Rolnicza Centrala Mięsna i Państwowe Zjednoczenie Przemysłu Konserwowego mają prawo dobrowolnego kontraktowania dostaw trzody chlewnej od rolników posiadających odpowiednie pomieszczenia. Każdy hodowca, który zawrze odpowiednią umowę z jedną z wymienionych instytucyj otrzyma dwoje prosiąt do tuczenia za zapłatą kredytowaną po wpłaceniu zł. 1 000 zaliczki oraz po 800 kg. otrąb, na każde prosię, po cenie urzędowej.

Przydzielone na mocy umowy kontraktowej prosięta nie podlegają oddawaniu z tytułu świadczeń rzeczowych. Akcja ta prowadzona przez zainteresowane instytucje na całym terenie kraju łącznie z akcją przymusowego tuczenia świń przy stołówkach pracowniczych, młynach i zakładach mleczarskich niewątpliwie przyczyni się do wzmocnienia hodowli trzody chlewnej i złagodzenia sytuacji aprowizacyjnej na odcinku mięsnym i tłuszczowym.

Bezęt.

Dzień Warszawy

WALNE ZEBRANIE B. WIĘŹNIÓW MAJDANKA

Walne zebranie b. więźniów politycznych obozu na Majdanku (Koło Warszawskie) odbędzie się w dniu 20 bm. o godz. 16 przy ul. Wiejskiej nr 16 w Warszawie, celem wyboru władz i zalegalizowania Koła w ramach Ogólnopolskiego Związku B. Więźniów Politycznych Niemieckich Obozów Koncentracyjnych. Obecność obowiązkowa.

Koleżanki i Koledzy nieobecni chwilowo w Warszawie lub nie mogący z ważnych powodów wziąć udziału w zebraniu, zechcą potwierdzić pisemnie swój akces pod adresem: Warszawa, ul. Wiejska 16, sekretarz Ryszard Kowalski.

233.427 ZŁ. NA POMOC REPATRIANTOM

Okręg Warszawski PCK poszukując źródeł dochodu na częściowe choć zaspokojenie potrzeb repatriantów, urządził w salach restauracji hotelu „Polonia" dancing-bridge, na który zaprosił Prezydium KRN, przedstawicieli Rządu, przedstawicieli zagranicznych placówek dyplomatycznych, członków, ofiarodawców i przyjaciół PCK.

Wyniki kasowe wieczoru były następujące: dochód brutto z ofiar 269.435 zł, wydatki 36.008, dochód netto wyniósł zł 233.427.

Tym wszystkim, którzy przyczynili się do uświetnienia zabawy i do jej pomyślnych wyników, pełnomocnik Okręgu Warszawskiego PCK składa tą drogą najserdeczniejsze podziękowanie.

NAGRODY DLA MILICJANTÓW

Izba Skarbowa w Warszawie przyznała szereg nagród pieniężnych dla funkcjonariuszy Komendy Głównej Milicji Obywatelskiej i Komendy MO m. st. Warszawy za wykrycie potajemnych gorzelni i innych nadużyć skarbowych.

WODA NA PERYFERIACH WARSZAWY

Dyrekcja Wodociągów i Kanalizacji komunikuje, że przewody wodociągowe na Sadybie — Czerniaków - Ogród zostały już nawodnione w dniu 21 lutego rb. na ul. Powsińskiej, na odcinku od Chełmskiej do końca oraz Podhalańskiej i Chochołowskiej, jako najbardziej zaludnionej.

Ul Goraszewska wraz z przyległymi do niej częściowo zaludnionymi ulicami były nawodnione w dniu 3 marca br. Odnośnie ulic Okrężnej, niezamieszkałej oraz Morszyńskiej częściowo zamieszkałej, na których domy są wyburzone i brak dostępu do zasuw wodnych, które pozostają pod gruzami, Dyrekcja Wodociągów i Kanalizacji nie ma możności włączenia ich do sieci miejskiej.

Zainteresowani mieszkańcy poszczególnych posesji przy ulicach nawodnionych, o ile pragną korzystać z wody z sieci miejskiej winni zgłosić się do Dyrekcji Wodociągów i Kanalizacji, Warszawa, ul. Sarynkiewicza 5, celem złożenia deklaracji.

Nowe targowisko na Mokotowie

Inspekcja Handlowa Zarządu Miejskiego przesłała do BOS-u projekt utworzenia targowiska przy ul. Puławskiej między ul. Dworkową a Willową.

Jest to obszerny plac o powierzchni ponad 4 tys. km. kw. z olbrzymią glinianką pośrodku. Ponad 250 wozów dziennie przywozi gruz i cegłę na plac, zasypując gliniankę. Prace niwelacyjne rozpoczęte zostały w lutym. Zasypano już 1/5 dołu. Glinianka ma 17 mtr. głębokości, średnicy ponad 40 mtr. i w tym tempie może być zasypana w ciągu mniej więcej dwóch miesięcy.

Jeżeli BOS nie sprzeciwi się projektowi i wyrazi swą zgodę — już za kilka miesięcy Mokotów otrzyma nowy bazar, co wpłynie niewątpli-

Co usłyszymy w RADIO

PIĄTEK, 15 MARCA

Ze względów technicznych Rozgłośnia Warszawska rozpocznie pracę od godz 16.00 16.20 Nasze pieśni w wyk J. Zwidryń Imielwej. 16 40 Audycja dla młodzieży. 17.10 Koncert Małej Orkiestry PR 18.30 Nauka przy głośniku „Bomba atomowa" prof. I Złotowski (transm. z N Jorku) „Na wielkiej fali" — dr Jerzy Barski 19 00 Koncert Muzyki kameralnyj 19 40 Dziennik wieczorny 20 00 Koncert symfoniczny 21.30 Skrzynka posz rodz. zagr 22 30 Muzyka taneczna 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika 23.35 Skrz. poszuk. rodzin zagr 23.55 Hymn.

Z ŻYCIA PARTII

PIĄTKOWE ZEBRANIA NA BIELANACH

Na Dzielnicy PPS Bielany, w każdy piątek odbywają się zebrania członków i sympatyków. Na zebraniach tych poruszane są wszelkie zagadnienia zarówno społeczne, polityczne, jak i gospodarcze. Referaty wygłaszają znani referenci. Członkowie Dzielnicy biorą ożywiony udział w dyskusji. W ubiegły piątek obecnych było około 50 członków.

KALENDARZYK ZEBRAŃ OMTUR

Czwartek, dnia 14 marca rb.

Godz. 18 Dzielnica Czerniaków (ul Stępińska 42) referat tow Bratow o wychowaniu socjalistycznym.

Godz 18 Żoliborz (ul. Kossaka 10), referat na temat spółdzielczości.

Piątek, dnia 15 marca rb.

Godz 17 Wola (ul Ogrodowa 39/41), referat na temat spółdzielczości

DZIELNICA MOKOTÓW

W niedzielę, dnia 17 bm., o godz. 9 30 rano w sali Domu PPS (ul. Chocimska nr 4), odbędzie się zebranie członków i sympatyków PPS, na którym referat wygłosi *tow min. Stefan Matuszewski*

UWAGA — KOŁO GAZOWNIA!

Ogólne zebranie PPS — Koła Gazownia — odbędzie się w sobotę dnia 16 bm. o godzinie 14 w Świetlicy na Woli w Fabryce Gazu, ul Dworska 25

ZEBRANIE REFERENTÓW WYDZIAŁU ZAWODOWEGO

Wydział Zawodowy WK PPS zwołuje w dniu 14 bm o godz 15 (ul Śnieżna 4) zebranie referentów Wydziału Zawodowego przy dziennikach PPS

Ze względu na ważność obrad, wzywa się wszystkich referentów do punktualnego przybycia. Obecność obowiązkowa

ZEBRANIA DIELNICOWE

W dniu 14 bm. o godz 16, odbędzie się posiedzenie Komitetu Dzielnicy Praga-Centralna (ul Szwedzka 2/4)

Piątek, dn. 15 marca rb.

Godz. 18. Dzielnica Grochów (ul Podskarbińska 6), zebranie z referatem tow Sendlaka.

Godz. 18 Dzielnica Ochota (ul Niemcewicza 9) referat tow Stopnickiego

Godz 17 30 Dzielnica Mokotów (ul Chocimska 4), wieczór dyskusyjny z referatem tow Grabczaka

Niedziela, dnia 17 marca rb.

Godz. 11 Dzielnica PPS Targówek zwołuje walne zebranie członków Zarządu Sprawozdanie z działalności Zarządu Komitetu o godz. 13. Referat polityczno-gospodarczy wygłosi *tow. min. Stefan Matuszewski.*

KOŁO PRZY PORCIE CZERNIAKOWSKIM

Dnia 14 bm o godz 15 30 odbędzie się zebranie z referatem tow Jędrzejczaka.

ULGOWE BILETY NA SZTUKĘ „WRÓG LUDU"

Referat Kulturalny WK PPS zawiadamia, że począwszy od dnia 11 marca można w sekretariacie WK PPS Śnieżna 4 nabywać od 30 do 40 biletów w cenie 5 złotych na sztukę H Ibsena p t Wróg Ludu Sztuka grana będzie w dniu 17 marca br w sali teatru Comedia przy ul Szwedzkiej 2—4

ODCZYT O KOBIECIE RADZIECKIEJ

W niedzielę, dnia 17 bm., o godz. 12 w lokalu Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej (Al. Stalina 26) dr Irena Stachelska wygłosi odczyt pt. „Kobieta w Związku Radzieckim" Po odczycie nastąpi część artystyczna. Wstęp wolny.

TEATRY

Teatr Polski (Karasia 2) dziś o g 17 30 „Lilla Weneda"

Opera (Marszałkowska 8) dziś o g 17 30 opera komiczna „Cyrulik Sewilski"

Teatr Mały (Marszałkowska 81) — o g 18-ej sztuka Cwojdzińskiego „Freud, teoria snów"

Teatr Powszechny m st Warszawy (Zamojskiego 26) „Dom Otwarty" Bałuckiego.

Teatr Comedia (Szwedzka 2 4) dziś o g. 17 30 dramat Ibsena „Wróg Ludu"

Praski Teatr Rewii (ul Zygmuntowska 8) wesoła rewia pt „Wybory i kolory" z udziałem I. Skwarczyńskiej, H. Perkowskiej, H. Żmichorowskiej, A. Piotrowskiego, W. Zwolińskiego, R Młynarczyka, Z. Buczyńskiego i innych. Orkiestrą dyryguje St. Nawrot, przy fortepianie W. Kasztelan, dekoracje W. Petrini. Początek przedstawień o godz. 17 i 19, w niedziele i święta o 15, 17 i 19.

Klub Satyryków „Kukułka" (Cukiernia Szwajcarska ul Marszałkowska róg Nowogrodzkiej) o godz 17-tej W niedziele i św. o 12-tej

JUBILEUSZ WŁADYSŁAWA LINA

W niedzielę, dnia 17 bm., o godz. 13, w sali „Roma" (ul. Nowogrodzka 49), odbędzie się jubileusz 30-lecia pracy artystycznej znanego autora i wykonawcy satyr politycznych *Władysława Lina.*

Protektorat nad jubileuszem objęli przedstawiciele sztuki oraz instytucji społecznych.

Udział w przedstawieniu biorą wybitni artyści sceny i estrady polskiej, mianowicie: Maria Chmurkowska, Zofia Fabry, Halina Lewandowska, Małgorzata Negro, Nina Polakówna, Irena Skwierczyńska, Wiga Sobańska, Mira Wereszczyńska, Wiktor Bregy, Witold Elektorowicz, Mieczysław Fogg, Stanisław Nawrot, Janusz Ściwiarski, Stanisław Sielski z jubilatem na czele.

Ze względu na udział szeregu znanych artystów, przedstawienie jubileuszowe wzbudziło duże zainteresowanie w Warszawie.

Przedsprzedaż biletów odbywa się w „Orbisie" (hotel „Polonia").

KONCERT POPULARNY MUZYKI OPERETKOWEJ

W niedzielę, dnia 17 bm., o godz. 11 w sali „Roma" (ul Nowogrodzka 49) zostanie powtórzony V Koncert Popularny, zorganizowany staraniem Wydz Kultury i Sztuki Zarządu Miejskiego Koncert, który poprzedniej niedzieli spotkał się z gorącym przyjęciem publiczności, obejmuje w programie muzykę operetkową Offenbacha J. Straussa, Fr Lehara i Kalmana. Wykonawcy: Miejska Orkiestra Symfoniczna pod dyr. St. Nawrota i soliści M. Karwowska i J Popławski. Bilety w przedsprzedaży w Wydziale Kultury i Sztuki Zarządu Miejskiego (gmach BGK, V piętro, pokój 506)

KINA

Kino „Atlantic" (Chmielna 33) „Muzyka i miłość" oraz nad program aktualności Polskiej Kroniki Filmowej.

Kino „Polonia" (Marszałkowska 56) — „Grzesznicy bez winy" oraz nad program aktualności Polskiej Kroniki Filmowej.

Kino „Syrena" (Praga, ul. Inżynierska 4). „Pojedynek" oraz nad program reportaż z IX sesji KRN.

Kino „Tęcza" (Żoliborz, ul. Suzina 4) — „Świat się śmieje" oraz nad program „Na straży trwałego pokoju".

Początek seansów we wszystkich kinach o godz. 13 15 17 i 19, a w niedziele i święta poranki o godz. 11.

U w a g a: Bilety ulgowe w przedsprzedaży dla członków Zw. Zaw. i Org Młodzieżowych do nabycia zbiorowo w Radzie Zw. Zaw., przy ul Targowej 15 oraz w Zw Zaw. Pracow Poczt., ul Marszałkowska 72 — codziennie od godz 9 do 12 w poł

KINA RUCHOME DLA ŚWIETLIC

Okręgowy Zarząd Kin w Warszawie niezależnie od rozdzielanych za pośrednictwem Związków Zawodowych 50% miejsc w kinach stałych zorganizował 4 kina ruchome dla obsłużenia organizacji, instytucji, związków i zakładów pracy w ich lokalach świetlicowych

Zamówienia przyjmuje i udziela informacji Okręgowy Zarząd Kin Marszałkowska Nr 56 tel 8 57 37 w godzinach biurowych.

CENY OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia drobne handlowe po 10 zł za wyraz Poszukiwania rodzin, pracy i zguby po 5 zł. Reklamowe 1 mm. szerokości 1 szpalta po zł 25 W tekście red 40 zł. tłustym drukiem 100 proc. drożej W numerach niedzielnych 50 proc drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada

Ogłoszenia przyjmują: Dział Ogłoszeń „Robotnika" — Warszawa, Al Jerozolimskie nr 121 Polska Agencja Prasowa PAP Biuro Ogłoszeń i Reklam - Warszawa Pierackiego 11. Placówki „Czytelnika": w W-wie: Wiejska 14, Środkowa 7, N Świat 47 Marszałkowska 62, Puławska 49. Rozdzielnie gazet: Pl Inwalidów (Żoliborz). Zygmuntowska 6 i Poznańska 38. Biuro „Orbisu": Warszawa, Al Jerozolimska 39 i Praga Targowa 70 - „Wolność" Warszawa, ul Marszałkowska 95 Spółdz Ag Prasowej „GLOB" - Dział Reklamy ul Złota 4. Dział Reklamy Spółdz Wydawn „Wydawnictwo Ludowe" ul Bagatela 10 m 35 tel nr 8 67 79

REDAGUJE KOMITET B — 05257

Nakładem Spółdzielni Wydawniczej „Wiedza" Druk Spółdz Wyd „Wiedza" nr 1 — „Robotnik"